

PLACÓWKA

Adres Redakcji i Administracji

Adresse de la Rédaction
et de l'Administration

47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
(Seine)

C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”

ÉDITEUR: SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Belgii	2 fr. b.
w Niemczech	25 fen.
w Szwajcarii	15 ct.
w Szwecji	50 öre
w W. Brytanii	6 d.
we Włoszech	25 lir

ROK II. — Nr. 23 (49)

Paryż, SOBOTA 4 CZERWCA 1949

CENA 15 fr. PRX

Trzeci wyjazd prezesa Bieleckiego do Waszyngtonu

Przed wyjazdem do Chicago, gdzie Związek Narodowy Polski zaprosił go do wygłoszenia przemówienia na dorocznym obchodzie Polskiego Święta Narodowego w dniu 22 maja, Dr. Tadeusz Bielecki, prezes Stronnictwa Narodowego, spędził tydzień w stolicy kraju.

W Sądzie Najwyższym

W budynku Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, prezes Bielecki złożył wizytę sędziemu Robertowi H. Jacksonowi, b. naczelnemu prokuratorowi amerykańskiemu w procesie norymberskim, oraz kilku innym sędziom.

Dr. Bielecki referował stan wymiaru sprawiedliwości w okupowanej przez Sowietów Polsce, podkreślając fakt istnienia w cztery lata po zakończeniu wojny sądów wojskowych, które wbrew podstawowym zasadom prawnym, rozpatrują sprawy osób cywilnych.

U przywódców Zw. Zawodowych

Michał Ross, międzynarodowy dyrektor C.I.O. (Congress of Industrial Organizations), przedstawił gości polskiego prezesa organizację, Philipowi Murrain, w siedzibie American Federation of Labor przyjął Dr. Bieleckiego George Delaney, dyrektor międzynarodowy.

Z rozmów tych przekonano się Dr. Bielecki, że organizacja i metody działania amerykańskich związków zawodowych są zasadniczo różne od metod, przyjętych w Europie. Obie organizacje robotnicze, C.I.O. i A.F. of L., nie uznają doktryny walki klas i pozostają jak najdalej od często praktykowanej w Europie zasad marksis-towskich.

Przyjęty był również prezes Bielecki na lunch przez szefa potężnej organizacji farmerów (Master-National Grange), gdzie scharakteryzował akcję sowietyzacji rolnictwa w Polsce.

Interwencja w sprawie studentów

Podczas konferencji z Dr. McGrath, Commissioner of Education (odpowiednik ministra oświaty), Dr. Bielecki przedstawił problem studentów polskich w Niemczech, pytając o możliwość pomocy amerykańskiej w tej dziedzinie. Dr. McGrath obiecał rozpatrzyć sprawę w ramach możliwości ustawowych.

Temat powyższy poruszył również Dr. Bielecki w rozmowie z b. prezydentem Herbertem Hooverem.

W Kongresie

W dniu 19 maja Dr. Bielecki brał udział w śniadaniu poselskim na Kapitolu, wydanym dla gubernatora Alaski, Grueninga.

W budynku biur Senatu kontynuował rozmowy, rozpoczęte w marcu, odwiedzając m. in. senatorów Roberta Tafta i Williama Knowlanda.

W Departamencie Stanu

W przeddzień wyjazdu delegacji Stanów Zjednoczonych na konferencję do Paryża, Dr. Bielecki odbył szereg rozmów z urzędnikami Departamentu Stanu. Tematem rozmów był tym razem problem Niemiec i granicy polsko-niemieckiej.

Z innych spotkań wymienić należy rozmowę z Walterem Lippmanem, znanym pu-blicystą dziennika N. Y. Herald Tribune, oraz Philipem Grahamem, wydawcą „Washington Post”.

Koniec reżimowego P. S. L.

Rada Naczelna Krajowego PSL uchwaliła rozwiązać swoje od 50 lat istniejące stronnictwo i połączyć się z komunistycznym Str. Ludowym, któremu przewodniczy «wicepremier» Korczyński. Pp. Wycech i Banach wypełnili w ten sposób powierzone im przez komunistów zadanie. Rada Naczelna na swych ostatnich posiedzeniach wyparta się — podobnie jak przed pół rokiem krajowa PPS — patriotycznej przeszłości swego stronnictwa, w szczególności potępiła udział jego w podziemnej Radzie Jedności Narodowej. I aby to odcięcie się wydatnie, wkleczyła ze stronnictwa i wezwala do złożenia mandatu poselskiego Andrzeja Witosa b. wicepreziera z roku 1944, Zygmunta Załuskiego b. prezesa «Vici» a w czasie okupacji dyrektora departamentu w rządzie krajowym, Franciszka Kamińskiego b. komendanta Batalionów Chłopskich i Piotra Chwałickiego. Prawdę mówiąc, nie odgrzywali już oni ostatnio w PSL żadnej roli. Widziano w nich jednak widocznie ukrytych opozycjonistów i dlatego się ich pozbyto. P. Kiernik natomiast został zatrzymany i przejdzie do sfuzjonowanego stronnictwa.

Masa chłopska odsunęła się zupełnie ostatnio od PSL. Załedwie 10 proc. dawnych członków pozostało w jego szeregu. Chłopi trzymają się teraz zdala od polityki, co jest oczywiście swoistą formą ich opozycji, jedynie możliwą w obecnym czasie. To, co się dziś nazywa PSL, to niewielka grupa kadziłopskich powiatowych działaczy, oportunistów lub spry-ciarzy. Oficjalnie połączenie PSL i SL nastąpi 22 czerwca.

POLSKA A ZAGADNIENIE NIEMIEC Memoriał Stronnictwa Narodowego do mocarstw zachodnich

Pomna historycznej akcji dyplomatycznej i propagandowej, jaką w czasie pierwszej wojny światowej i po tej wojnie rozwijał Roman Dmowski, prezes Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu, wobec mocarstw zachodnich, by zapewnić Polsce niepodległość w należnych jej granicach, rozwija dziś Stronnictwo Narodowe na emigracji podobną — w miarę swych sił — akcję na tym samym terenie. Kontynuując jego pracę w warunkach zmienionych i bodaj bardziej niepomyślnych, Stronnictwo Narodowe, przez usta swych przywódców i za pomocą memoriałów zwraca się do dyplomacji zachodniej w momentach, kiedy sprawy nas obchodzące wchodzą w stadium jej deliberacji. Znaną są ostatnio interwencje prezesa Bieleckiego w Paryżu (w listopadzie ub. roku) i w Stanach Zjednoczonych. W dniu 20 maja, w przeddzień Konferencji Czterech w Paryżu, Stronnictwo Narodowe przedstawiło rządowi Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych memoriał, zawierający poglądy polski na sprawy niemieckie w związku z tymi aktualnymi problemami, dla rozstrzygnięcia których zebrała się owa Konferencja. Memoriał stwierdza na wstępie, że «teży jego są niewątpliwie zgodne ze stanowiskiem wszystkich ośrodków emigracji polskiej». Memoriał podpisany jest przez Zygmunta Berezowskiego, przewodniczącego prezydium i prof. Władysława Folkińskiego, prezesa Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego w Londynie.

NIEMCY

W UNII EUROPEJSKIEJ

„Jeśli Unia Europejska — czytamy w memoriale — ma się stać podstawą przyszłego bezpieczeństwa i równowagi, Niemcy posiadają już w swym potencjnym wykwi-powaniu i niezrównanej dyscyplinie narodowej aż nadto danych, by stać się najsilniejszym gospo-darzem wśród narodów europejskich. Ten stan rzeczy niechybnie wystawi je na niebezpieczeństwo pokusy, pobudzając ich ambicje i pożądaniami, skierowane początkowo przeciw ich sąsiadom, w ostatecznym jednak rezultacie rozsadzające jedność Kontynentu.

Korzystając ze swej przewagi gospodarczej, Niemcy przystąpią natychmiast, poprzez kanały handlowe, do rozszerzenia swych wpływów politycznych poza swe granice. Dlatego też już teraz należy powziąć niezbędne środki zapobiegawcze, by w przyszłej Unii Europejskiej Niemcy znalazły się od wschodu w obliczu innych sił, które by potrafiły stawić im czoło, zdolne pohamować ich nadmierną ekspansję i zapewnić w ten sposób pokojowy rozwój Unii.

Skoro zadanie to zgoda nie wydaje się łatwe, należy odstąpić:

a) wykluczyć dalsze powiększanie niemieckiego potencjału przemysłowego,

b) rozerwać ostatecznie między-narodowe powiązania karteli niemieckich, by móc położyć kres ich działalności,

c) nie lekceważyć znaczenia ewentualnej zależności Niemiec w zakresie części ich żywienia, od rynków światowych.

Jedynie postępując w ten sposób można dostosować stopień podźwignięcia się Niemiec do postępu, jaki osiągnąć będzie mogła swobodna współpraca narodów Europy.

PRZYWRÓCIĆ SUWERENNOŚĆ NARODOM

Jest dziś rzeczą niemożliwą brać pod uwagę przyszłą równowagę polityczną w Europie bez przywrócenia zupełnej suwerenności tym narodom europejskim, które przed agresją niemiecką zażywały pełnej niepodległości. Tylko przez stanowcze dążenie do tego celu i dopiero przez jego osiągnięcie Rada Europy może spełnić rolę skutecznego strażnika tej równowagi. W stosunku do Niemiec przewidywać na-leży w planie działania dwa okresy przejściowe: pierwszy, w którym Unia Europejska rozciągać się będzie tylko na Europę Zachodnią, a Niemcy mieć będą jako sąsiada na wschodzie i południowym wschodzie kraje uwziężone w systemie ekonomicznym, który stanowi część autarkii rosyjskiej; oraz drugi, kiedy Unia europejska obejmie wszystkie kraje za „żelazną kurtyną”, przywrócone do niepodległości.

NIEBEZPIECZEŃSTWO KNOWAŃ NIEMIECKO-ROSYJSKICH

Okres pierwszy jest trudniejszy do przebycia od drugiego, będzie to epoka, w której niebezpieczeństwo tajnych knołań niemiecko-rosyjskich będzie największe — z możliwością koncesji terytorialnych na rzecz Niemiec, koncesji dostępnych dla Rosji, panującej nad Polską. W tym właśnie czasie niebezpieczeństwo, idące od Niemiec, którym by użyczono zbyt wiele siły, będzie najgroźniejsze dla pokoju świata.

Podczas gdy Niemcy słabe nie będą dowierzały silnej Rosji w obawie, by nie służyły jako kowado dla komunizmu, i będą w tym wypadku szukały pomocy i oparcia u wielkich Mocarstw Zachodnich, Niemcy silne nie będą się bały sprzymierzenia się nawet z Rosją Sowiecką, powodowane pokusą —

pokusą, której i ona może ulegać — by jeszcze raz ujarzmić Europę i ustanowić swe panowanie nad jej częścią zachodnią. Jeśli sposobność się do tego nadarzy, czyż tym razem nie będą one ściśle kroczyły po linii księcia Bismarcka?

Okres drugi, w którym Niemcy będą miały sposobność dowieść swej wartości jako członek wspólnoty europejskiej i w którym mogły one także powrócić do swych dawnych ambicji, wymaga stworzenia na wschodzie potężnego bloku ekonomicznego w ramach Unii Europejskiej. Służąc jako przeciwwaga wobec Niemiec blok ten dałby Mocarstwom Zachodnim przez swą własną działalność rękomię pohamowania wszystkich wyrotowych knołań z tej strony. ów blok znalazłby naturalną i solidną podstawę w zblizeniu między Polską a Czechosłowacją, dwoma bezpośrednimi sąsiadami Niemiec, których potencjały przemysłowe pozwoliłyby na dołączenie do tych krajów, w regionalnym porozumieniu gospodarczym, Węgier, Rumunii, Jugosławii, Bułgarii i Grecji.

„Kładąc fundamenty przyszłej budowli europejskiej należy planować pogrubienie jej murów tam, gdzie będą one musiały dźwigać największe ciężary. Muru otaczającego Czechosłowację i Polskę, takie jakie zostały wzniesione w Wersalu, były za słabe. Stało się to widoczne w Monachium w r. 1938 i w Moskwie w sierpniu 1939. Jeśli tedy bieg granicy polsko-niemieckiej wzmacnianie potencjał przemysłu w Polsce, jest to rzecz dobra, nie zła. Pragnęlibyśmy spowodować, by mocarstwa Zachodnie, — raz ujarzwszy Azję nad Łabą — pojęły cały swój interes, jaki posiadają w tym, by nie przywracać skutków parcia Niemiec na wschodzie poza Odrę, przybliżając je w sposób niebezpieczny do Rosji.

(Dokończenie na str. 3.ciej)

«Katolicy społeczni» w Polsce

Marksyści — głoszą «Wytyczne» t. zw. «katolików społecznych» w kraju — nie jest złym katolikiem, on nie jest katolikiem w ogóle. Ale z marksystami — czytamy dalej — można się porozumieć, gdyż marksizm docenia takie zjawiska masowe, jakim jest fakt potrzeb religijnych w Polsce a znowu katolicyzm nakazuje szanować konkretne do bro narodu polskiego, które wymaga, by odrębność światopoglądowa nie przeszkadzała odbudowie kraju.

«Wytyczne» te zawierają fałsz podstawowy. Marksizm nie jest tyl ko światopoglądem odrębnym od katolicyzmu, jest on ponadto światopoglądem diametralnie mu przeciwnym, wykluczającym istnienie obok siebie zarówno katolicyzmu jak i jakiegokolwiek innej, spirytualistycznej (a czyż religia może nie być spirytualistyczna?) religii. Ta wzajemna wrogość katolicyzmu i marksizmu nie może ulegać wątpliwości i dla żadnego uświadomionego katolika i żadnego uświadomionego marksisty, została ona dostatecznie wykazana przez najwyższe autorytety obu obozów. Pomijając już słynną formułę Marksa, wypisaną dziś na bramie Kremla, że «religia jest opium dla ludu», warto przypomnieć choćby znane i dla każdego marksisty równie obowiązujące jak dla mahometanina wersety Koranu, słowa Stalina, wypo-

wiedziane do Komsomotu, że «czło-wiek religijny nie może być dobrym marksistą».

Zdanie, że marksizm docenia fakt potrzeb religijnych jako zjawisko masowe, zawiera conajmniej dwuznaczność. Każdy zorganizowany ruch, każda partia, każde wręście państwo musi doceniać istniejące zjawiska społeczne. — Ale z formuły tej nie wynika wcale, jakoby marksizm uznawał rację bytu zjawiska religijnego a zatem i katolicyzmu. Jest wręcz przeciwnie. Marksizm religię tylko toleruje, póki jest słabym i walczy sam o ugruntowanie swej władzy. Do ceniał on przecież w Rosji i istnienie prywatnej własności chłopskiej, tak zasadniczo potępionej przez swą teorię, aż po 12 latach zlikwidował ją w sposób bezwzględny. W Polsce już po 4 latach swej władzy czuje się dość silnym, by z chłopstwem podjąć walkę. Reżim warszawski «doceniał» i tolerował przez czas pewien i takie «zjawiska masowe», jakim były samodzielne partie chłopskie i socjalistyczne, aż okrzepnawszy stanął zdecydowana nie na gruncie swej doktrynalnej, totalitarnej wyłączności.

Przeciw trzeciej tezie katolików społecznych, jakoby «odrębność (?) światopoglądowa nie przeszkadzała odbudowie kraju», przemawia i zdrowy rozsądek i doświadczenia (dokończenie na str. 2-giej)

Kronika francuska

Sprawy finansowe w Zgromadzeniu Narodowym

Zasada dwojakiej ceny za benzynę: 43 fr. za litr dla konsumentów uprzywilejowanych i 63 fr. za litr dla reszty konsumentów, w wolnej sprzedaży, została przyjęta przez Zgromadzenie Narodowe. Projekt ustawy powędrował do Senatu, gdzie toczy się nad nim ożywiona dyskusja. Tymczasem Zgromadzenie przystąpiło do dalszej dyskusji nad sprawą reform skarbowych. W tonie większości rządowej selerają się dwie tendencje. Umiarokowi, z p. Reynaud na czele i radykałowie domagają się daleko idących oszczędności w administracji przedsiębiorstw państwowych, a zwłaszcza kolei, co musiałoby pociągnąć redukcję personelu. Domagają się też zmniejszenia obciążenia z tytułu świadczeń społecznych (ubezpieczenia chorobowe i zasiłki rodzinne), które podnoszą koszt produkcji. Odpowiednikiem takiego posunięcia musiałoby być zmniejszenie samych świadczeń społecznych.

Z tego też powodu socjaliści spreciwiła ją się projektem reform, które musiałoby się odbyć w ten czy inny sposób na prawo-nikach. Różnice zdań w tonie wykiśle-rosi zagrażają istnieniu rządu p. Queuille.

Kongres M.R.P.

Z tym większym zaciekawieniem oczekiwano na wynik kongresu MRP w Strasburgu, który miał zdecydować o polityce tego centrowego ugrupowania. Wybór p. Georges Bidault na prezesa MRP na miejsce p. Maurice Schumanna, zdawał się świadczyć o «zwrocie w prawo» i próbie porozumienia się z gauliistami. Tymczasem przebieg obrad i powzięte rezolucje każą przypuszczać, że M.R.P. zdecydowane jest nie ustępować w obronie tego, co nazywa «dobrymi spo-łecznymi» i że w związku z tym utrzy-ma nadal sojusz z sojalistami, odrzucając perspektywę ew. nowej większości, bez sojalistów a w oparciu o umiarkowanych, prawicę i gauliistów.

Od umiarkowanych, którzy w ostatnich wyborach samorządowych uzyskali wielki sukces, zależy los obecnej większości rządowej. Uważają oni, że nie przyjęcie przez pozostałe stronnictwa większości rządowej ich postulatów, zmierzających do oszczędności w stylu klasycznej ekonomii skarbowej, da im poważne atuty przy wyborach do parlamentu.

Prez. Auriol zapowiada amnestię

Prez. Auriol, przemawiając w Algierze, zapowiedział daleko idącą amnestię dla b. kolaborantów, skazanych przez sądy specjalne. Amnestia obejmuje być może wszyscy ci, dla których kolaboracja ograniczała się do aktów politycznych, czynionych w dobrej wierze. Nie obejmuje więć osób skazanych za denuncjacje, zdradę czy okru-oienstwa.

Amnestia, której domagała się większość społeczeństwa francuskiego, spotkała się z krytyką komunistów i niektórych kół skrajnej lewicy, sympatyzujących z komunistami. Pomimo tych odosobnionych głosów krytycznych, akt ten, zapowiedziany przez Prezydenta Republiki, jest niewątpliwie poważnym krokiem w kierunku uspokojenia umysłów i usunięcia podziału społeczeństwa francuskiego na dwie kategorie.

Smierć kard. Suhard

Dnia 31 maja zmarł na zapalenie płuc kard. Suhard, arcybiskup Paryża. Zmarły Dostojnik Kościoła objął archidiecezję paryską w r. 1940, po śmierci kard. Verdier. Był przed tym biskupem Lisieux, gdzie rozpoczął budowę bazyliki św. Tereski, a od r. 1930 arcybiskupem Reims, gdzie przyczynił się do odbudowy katedry, zniszczonej w czasie pierwszej wojny światowej.

Zmarłemu kardynałowi niektóre koła «nieprzejezdane» zarzucały lojalność w stosunku do rządu marsz. Petain'a. Było to jednak w okresie, kiedy większość Francuzów rząd ten uważała za legalny i kardynał dzielił tu tylko opinie większości swych diecezjan. Politykiem zresztą nie był. Odnaczył się natomiast na polu społecznym, zwłaszcza przez utworzenie Instytutu kaptłanów-robotników, który pracując zawodowo, jako robotnicy, prowadzi równocześnie działalność apostolską wśród najbardziej ubogich i najbardziej zapomnianych. Akcja ta, prowadzona z nie zwykłą ofiarnością i poświęceniem przez kapłanów-robotników, żyjących jak żył pierwotni chrześcijanie, daje wielkie rezultaty i przyczynia się do chrystianizacji środowisk, w których ludzie nie znają nie raz nawet imienia Boga.

Pogrzeb zmarłego kardynała odbędzie się 8 czerwca. Przed trumną jego, w pałacu arcybiskupim, prześledzili tysiące diecezjan zmarłego. Złożył mu hold dostojny państwa i karpus dyplomatyczny, a także pastor Boegner, szef francuskiego kościoła protestanckiego i naczelny rabin Weill, który przy tej okazji wyraził wdzięczność za opiekę, jaką w czasie okupacji darzył prześladowanych żydów arcybiskup Paryża.

Wikariuszem kapitulnym Paryża wybrany został ks. biskup sufragana Beausart.

Przed rokiem jubileuszowym 1950

Refleksje i wspomnienia

Historyczny moment, gdy w czwartek 26 maja br. papież Pius XII w sali tronnej Pałacu Watykańskiego wręczył dyrektorowi Kancelarii Apostolskiej bullę ogłaszającą rok 1950 Rokiem Jubileuszowym, przypomni tam, którzy wiecznie miasto widzieli, podobny moment, urwieczone przez Giotta w słynnym fresku w Bazylce Laterańskiej. Widzimy tam Bonifacego VIII w stroju pontyfikalnym, jak kładącemu prawatow wręcza bullę wzywającą pielgrzymów z całego świata na pierwszy rok jubileuszowy, rok 1300. Wydarzenie to, doniosłe w dziejach Kościoła i Europy, znajdzie później liczne echa w literaturze; 35 letni Dante, który w r. 1300 widział nieprzerwaną kolumnę pielgrzymów ciągnącą przez most św. Anioła ku grobowi św. Piotra w Watykanie i drugą, podobną, wracającą tym mostem, kilkakrotnie wspomina o nim będzie w „Boskiej Komedii”, choć papieża ówczesnego nie lubił i nawet w usta jednego z jego poprzedników, spotkanego przez Dan-tego w piekle włożył straszliwe za pytanie: Czy to ty przybywasz Bonifacy? (Tak wyglądała wolność słowa w czasach „ciemnego” średniowiecza).

Jubileusz 1300 r. zakończył okres potęgi papieżstwa, który otworzyła w r. 1076 Kanossa za pontyfikatu Grzegorza VII. W kilka lat po pierwszym Jubileuszu, tego samego Bonifacego, który widział nieprzerwane tłumy pielgrzymów otrzymujących w pokorze jego błogosławieństwo i który wykiłnał potężnego króla Francji Filipa Pięknego, ręką zuchwałego Sciarra Colony w Anagni za brodę ściągnę z papieskiego tronu. Jego zaś następcy przenieśli się do Awinionu na lat 70 i tam pozostawali pod wpływem Francji.

Wśród pielgrzymów r. 1300 znalazł się w Rzymie i nasz wygnany Władysław Łokietek, by prosić potężnego papieża o opiekę. Udzielił jej Bonifacy i temu i później jego zięciowi Karolowi Robertowi, kandydatowi do tronu węgierskiego. Tak więc po długiej przerwie przedmiotowej Polska weszła znowu i już na stałe w przyjazne stosunki ze Stolicą Świętą, które — mimo zmienności losów politycznych — pozostały stałym elementem naszych dziejów do dnia dzisiejszego. Podnosiliśmy nieraz pretensje pod adresem jakiegoś papieża za niedostateczną obronę naszych praw lub za pomijanie nas w dostojnościach Kościoła, ale nikt, kto zna historię, nie zaprzeczy, że, śmiać czy mocniej, ale *zawsze* podnosiło papieżstwo głos na rzecz polskiego narodu, gdy przychodziło na nas czasy ucisku lub przesławowania. Może dziś jako poryczerz publicysta wyrazić swe rozczarowanie z powodu takiej czy innej polityki Watykanu, ale żaden Polak nie powinien zapominać choćby tego, że gdy ministrowie mocarstw uginali się w pokłonach przed Hitlerem, to papież w r. 1937 w encyklice „Mit brennender Sorge” piętnował niechrześcijańskie i niemoralne dążenia hitlerizmu i że w tym samym roku w innej encyklice „Divini Redemptoris”, organizował krucjatę duchową przeciw bolszewizmowi. Mowy Piusa XII w obronie Polski, wygłoszone w czasie ostatniej wojny, wypełniły sporą książkę, wydaną tajnie w kraju. Jest rzeczą taktyki i realistycznej oceny sytuacji, że Pius XII podnosi głos donośniej z okazji oburzającej cały świat zbrodni, popełnionej na prymasie Węgier, niż z okazji innych zbrodni komunistycznych, ale podnosi ten głos stale w każdym niemal publicznym przemówieniu. I jeśli dzisiaj biki Polscy odważnie stawiają czoło nawałnicy grózb i zdradliwych propozycji reżimu warszawskiego, to czynią to z wolą Stolicy św. i zapewne nawet z jej inspiracji. Wiedzą oni, że stoi za nimi Kościół w osobie jego Głowy.

Nie brakło pielgrzymów polskich w Rzymie podczas *ostatniego Roku Świętego* w r. 1925. Nie tylko zbiorowych pielgrzymkach, ale i pojedynczo przybywali katolicy polscy licznie do Watykanu, by zobaczyć papieża, który na ich ziemi uzyskał sakrę biskupią i coś więcej jeszcze: rozgłos światowy, który mu urotował drogę do najwyższego w Kościele stanowiska. Po raz pierwszy po 175 latach zjawili się znowu *wolni* Polacy przed tronem następcy Bonifacego VIII. Uzyskanie odpustu jubileuszowe-

go (zupełnego) wymaga m. in. poza spowiedzią siedmiokrotnego zwiedzenia czterech głównych bazylik rzymskich. Wszystkie one pochodzą z IV wieku, choć zostały później przebudowane nanowo. Wszystkie też zawierają otoczone wielką czcią relikwie i bezcenne dzieła sztuki.

Był to dla pielgrzymy moment nieopisanego podniosłości duchowej, gdy znalazł się pod ogromną kopułą Michała Anioła, u grobu księcia Apostołów. Do wspaniałej bazyliki wchodziło przez portę *sancta* pielgrzymki, włoska, francuska, ukraińska, austriacka, z biskupami na czele, śpiewając nicejskie Credo. I właśnie wtedy, gdy przebywszy rozległą nawę zbliżali się do brązowego baldachimu Berniniego, gdzie pod posadzką znajduje się od 16 wieków grób Apostoła, słyszało się śpiewaną zwrotkę tego starego wyznania katolickiego wiary: *Et in unam, sanctam, catholicam et apostolicam Ecclesiam* (I — wierzę — w jeden Kościół, święty, powszechny i apostołski). Imponująco i zarazem wzruszająco brzmiała ta krótka, przez wieki niezmiennie powtarzana i tu w centrum katolicyzmu przez wszystkie narody głosno wypowiadana formuła Wiary. Język łaciński stawał się tu oto językiem wszystkich katolików bez

względu na narodowość. Nigdy nie czuło się tak żywo powszechności Kościoła, jak tu i w tej chwili. W górze wołały łacińskimi i greckimi zgłoskami wypisane słowa Zbawiciela: *„Ty jesteś opoka i na tej opoce zbuduję Kościół mój”* (po łacinie słowa *Petrus i petra*. t. j. skała, oddają lepiej sens tej formuły założycielskiej), a w dole wśród rozegzaltowanych, śpiewających tłumów przy ścianie bazyliki ukłęk w wytartęj sutannie misjonarz i całował pokornie posadzkę świątyni. Przybył tu — zapewne pierwszy raz w życiu — może z głębi Afryki lub z wysp Fidzi, by w wielkim ognisku wiary zacerpnąć sił do swej trudnej pracy apostołskiej. Pójdzie stąd, rozradowany i szczęśliwy, by nieść dalej światło w ciemności.

Podobne, niezapomniane wrażenie odnosiło się w Bazylce M. Boskiej Większej, na Eskwilińcu, która, ze zbudowanej w IV wieku przez papieża Liberiusza czcicielki Madonny w ciągu wieków zamieniła we wspaniałą, niezmiernie bogatą we wnętrzu wyposażoną świątynię. Tu do ołtarza męczącącego w sobie według tradycji części Żłobka Chrystusowego, pielgrzymki zbliżały się z śpiewem znanej pieśni o objawieniu w Lourdes. Śpiewali ją Francuzi, ale refrain *„ave Maria”* podchwytliwały wszystkie obecne pielgrzymki. W wiele lat później,

gdy polska pielgrzymka w Lourdes, podczas procesji wieczornej z pochodniami tę samą pieśń po polsku śpiewała, również chór różnorodnych pielgrzymek mieszał się z polskimi głosami. I oto druga powszechna formuła katolickiej wiary.

Jeśli przebudowana w XVIII wieku, w stylu późnego baroku *Bazylika Laterańska św. Jana* nie wywołuje równie podniosłego, co tamte dwie nastroju, to przecież jest ona jako tradycyjna katedra biskupia papieża i jako „głowa i macierz” (caput et mater) wszystkich kościołów świata bodaj najczciodszy świątynią Rzymu. Pamięta się z niej zwłaszcza stara mozaikę w absydzie z przejmującą postacią Chrystusa z pierwszych wieków naszej ery. Jesteśmy tu w kolebki chrześcijaństwa. Tu, w przytakającym do świątyni baptysterium połączyła się na cesarza Konstantyna woda chrztu świętego, tu znajdował się grunt rodzinny Lateranów, oddany przez tego cesarza biskupowi Rzymu i tu ten cesarz wznosił pierwszą bazylikę katolicką. Obok, w pałacu, (dziś muzeum starochrześcijańskie) mieściła się aż do XIV wieku rezydencja papieża, a kilkanaście metrów dalej pielgrzymi na kolanach wstępują dziś jeszcze po Scala Sancta, po owych

schodach, które Zbawiciel poświęcił swymi stopami, gdy szedł do pretorium na sąd Piłata.

I wreszcie bazylika św. Pawła *poza murami cesarza Aureliana*, który dotąd Rzym opuszcza. Mamy przed sobą bazylikę nową, zbudowaną po pożarze na początku XIX wieku z takim przepychem, że wygląda jak wirtuozowski salon z daszem kolumn pośrodku. Pozostawiono jednak styl starej świątyni z IV w. czysty styl bazylikowy starochrześcijański. Ogląda się tu jedyną w świecie galerię: nad kolumnami biegnie rząd portretów wszystkich papieżów. Jakiż kraj mógłby się wykaazać tak długowieczną dynastią? Przypominają się słowa Macaulaya który cytując legendę, że piramida Cheopsa jest jedynym dziełem ludzkim, jakie przetrwało potop, dodaje, że tak samo papieżstwo mogłoby o sobie powiedzieć, że jest jedyną instytucją społeczną, która przetrwała czasy potopów dziejowych.

...Pusta jest okolica naokoło bazyliki. Niedaleko „płowy” — jak i za Liwiusza — Tyber toczy swe leniwe wody. Przed bazyliką na niewysokim cokole stoi marmurowa postać *Apostoła Narodów*. Z łaską podróżną w ręku, z księgą pod pachą, kaptur przed deszczem zarzucający na głowę, idzie św. Paweł w świat nawracać narody. Nie go nie wstrzymają, ni deszcz i burza morska, ni edykty namiestników cesarskich ni przesławowania Żydów. Nieustraszony spełni swą misję do końca i uwieszony przyjdzie do Rzymu, by tu w pobliżu tego miejsca, dać głowę za wiarę. W deszczowe, posępne popołudnie postać tego pierwszego misjonarza i pierwszego zarazem publicysty chrześcijańskiego, którego słowa działy na nas po przez wieki z niezmienną siłą, fascynuje samotnego pielgrzyma, gdy opuszcza zamkniętą wczesnie bazylikę. Oto potęgą słowa, jeśli nim przemawia gorąca wiara, gotowa na męczeństwo. Ale — dodaje Apostoł — *nic nie jestem bez Tego, który mię uamcnił*. W pielgrzymce jubileuszowej przez rzymskie kościoły słyszy się te słowa ciągle. Stąd, gdzie według Dantego, „Chrystus stał się Rzymianin”, stąd widać lepiej niż z innego miejsca światła tamtego świata. Ale trzeba tu przybyć nie ciekawym turystą, lecz prawdziwym pielgrzymem.

Dwaj wielcy poeci polscy dali nam niezwykłą wizję walące się kopuły św. Piotra. Z fontann przed bazyliką bierze Słowacki dwu aniołów, którzy wszedłszy z nim do kościoła podtrzymują swymi skrzydłami pękniętą kopułę:

Włec kiedy stałem pod ogromną banią,
to ją trzymała para jasnołoc,
wysokość z nieba zrównałem otchłanią,
bo ta kopuła to Alp równianna.
Chmury stukają w okna idą na nią
i do kościoła wchodził nawałnica,
pioruny wchodziły jak nawałnic wodze,
spotkawszy Kościół ogromny na drodze.

Potem Bóg-Perun wróciwszy w Lotysze,
sospom i jodiom biały opowiada:
na słupach się tam las krzyżów kołysze
i Kościół w chmurach stol i nie pada...

Nie z tęczy rzymskich wodotrysków wzięte anioły, ale Polacy swymi szablami podtrzymują u Kraśńskiego ową kopułę... I póki ją podpierali, sięgali — dodajmy — swym cieniem daleko na Wschód, po Połock i Kamieniec, gdzie herbowe pszczoły papieża Urbana VIII Barberiniego do wczoraj (czy jeszcze do dzisiaj?) wskazywały, że jak daleko sięgła polska mowa, tam sięgał i rzymski krzyż, rzymski język, rzymski alfabet. Kłęsa polskości na ziemiach wschodnich to kłęsa i tego papieskiego, łacińskiego Rzymu. A gdzie cofa się Rzym, tam przychodzi wschodni Scyta. Pierwszą linią okopów, broniaćca Rzymu, została przez niego zdobytą. Niema dziś „polskich szabel” we Lwowie i Wilnie. Co zatrzyna najeźdźcę w dalszym pochodzie na Rzym, jakie siły, jakie narody? Czy dojdzie on, jak niegdys Hunowie, do samych murów Aurelianowych i czy znajdzie się drugi Leon Wielki, by nowego Attyle Krzyżem zawrócić?

Rok Jubileuszowy 1950 będzie wielką mobilizacją modlitwy i pokuty w obronie wiary i cywilizacji. Nie zbraknie więc w tym roku w Rzymie Polaków, mimo tylu narosłych przeszkód. Wśród tych bowiem, którzy siłą swego żarliwego ducha podtrzymują dalej Kopułę, Polacy pozostaną zawsze pierwsi i najwierniejsi.

„Katolicy społeczni” w Polsce

(dokończenie ze str. 1-szej)

czenie. Odbudowa kraju to przecież nie tylko odbudowa techniczna do mów, fabryk, dróg i mostów, przy której rzeczywiście katolicy mogą współpracować zgodnie z komunistami, odbudowa kraju to także i przede wszystkim odbudowa moralna, intelektualna i cywilizacyjna narodu, to tworzenie człowieka i obywatela w Polsce, a ta odbudowa wchodzi już w zakres światopoglądów i od nich jest uzależniona. Inaczej będzie wychowywał dzieci ateista marksistowski a inaczej katolik. Inną będzie szkoła, prasa, literatura, cała kultura Polski katolickiej, a inną — Polski, realizującej światopogląd materialistyczny marksizmu.

Niemożliwość pogodzenia tych dwóch światopoglądów widzimy w praktyce. Walka między nimi w Polsce zaostrza się w miarę, jak marksizm krzepnie, świadczą o tym — pomijając już fakty takie, jak aresztowania, cenzura prasowa i książkowa propaganda bezbożniactwa i t. d. — oficjalne wypowiedzi dzi Episkopatu, a także groźby coraz gwałtowniejsze reżimu. Trzej postowie «katolicko - społeczni» (którym zresztą Episkopat odmawia prawa do nazwy «katolickich») dlatego tylko nie wchodzi w zatarg z obozem rządzącym, że stale w Sejmie głosują za przedłożeniami rządu i aprobuja jego politykę. Nie oni ale biskupi prowadzą obronę katolicyzmu, grupa katolicko-społeczna nie tylko im nie pomaga ale narówni z marksistami doczepia do nich piętno «reakcyjności».

Na Zachodzie obóz t. zw. katolików postępowych, choć potępiony przez autorytety kościelne, może jeszcze niejednego wprowadzić w błąd, gdyż porusza się w sferze teorii i niezrealizowanych dążeń. Ludzie z grupy «Esprit» mogą wierzyć, że uda im się komunizm przejąć duchem chrześcijańskim, gdyż mają pełną swobodę dyskusji i apostołstwa wśród robotników. Mogą także mieć nadzieję, że komunizm zachodni po objęciu władzy nie wprowadzi tego niewolnictwa duchowego, jaki istnieje w półtżaj tymkim bolszewizmie, że więc i w nowym ustroju religia znajdzie jakieś możliwości istnienia. Ale w Polsce komunizm nie jest teorią znajduje się tam w stadium realizacji. Tam widzimy codziennie, jak «wychowuje» młodzież, jak krzywdzi i niszczy całe warstwy społeczne, jak upadła człowieka, tę pięć w nim poczucie godności ludzkiej. Przeciw tej stałej zbrodni katolicy społeczni nie mają prawa protestować, co więcej: nie mają prawa zachowywać neutralności, gdyż totalizm komunistyczny neutralność wyklucza. Nie mogą milczeć, muszą wszystkie pochwalac — i to istotnie czynią, by ura-

zować swe istnienie jako odrębnej politycznej grupy.

Ale nawet w sprawach nie związanych ze światopoglądem, katolicy reżimowi napotkać muszą nieprzezwyciężone trudności przy współpracy z marksistami «dla dobra kraju». Czyż ci z nich, którzy niegdys w «Polityce» zwalczyli traktat ryski za to, że nie przyłączał do Polski Mińska i Kamieńca uważają teraz naprawdę — zgodnie z Mincem, Goldbergiem, Fischhauem, Nussbaumem i t. p., że dobro Polski wymaga oddania Wilna i Lwowa Sowietom, słuchania rozkazów Kremla, bizantyjskich pokłonów przed Stalinem i wymyślenia na Francję i Anglosasów? Czy niedawni wrogowie umiarkowanej polskiej reformy rolnej konserwatyści żubrowego aforamentu jak Frankowski, A. hr. Krasiński, K. hr. Lubieński, J. Meysztowicz, M. Pruszyński, Al. Bocheński naprawdę nabrali dziś smaku do wywaszczeń i kolektywizacji, do usuwania całych warstw narodu od wpływu na losy państwa? I czy niedawni «falangści», jak B. Piasecki, Przetakiewicz i Kętrzyński istotnie w moskiewskim programie skomunizowania i zbarbaryzowania Polski odkryli podobieństwo do swych przedwojennych zuchwałych, fiderowskich i faszystowskich zamysłów?

Musiaby się zwątpić i o patriotyzmie i nawet o zdrowym rozsądku ludzi z «Dziś i Jutra», gdyby się przyjęło, że obecną politykę «rządu» Bieruta oceniamy oni jako korzystną dla Polski!

Cóż z tym łączy tych dziwnych katolików z obozem ich istotnych wrogów, jeśli pominiemy różne korzyści doraźne, jak możliwość osobnego występowania, wydawania dwóch pism, piastowania trzech mandatów i t. d.?

Trudno to dać pełną odpowiedź bez bliższej znajomości tych ludzi. Może ludzą się, że przechytają i przetrzymują reżim obecny? Może uprawiają coś w rodzaju wal lenrodizmu? Może istotnie sądzą, że ratują coś z katolicyzmu i ochraniają pewne pozycje narodowe, na rzucając marksistom swoją współpracę pod etykietą katolicką.

Wiadomo że to dobrze, jakie reżim ciągnie korzyści z tej niespodziewanej pomocy. Podtrzymując

Beatyfikacja O. R. Chylińskiego

Być może, że już w roku jubileuszowym 1950 papież ogłosi beatyfikację Polaka, Franciszkanina O. Rafała Chylińskiego. Proces beatyfikacyjny odbywa się w Rzymie. O. Rafał Chyliński należał do O. Franciszkanów w Krakowie, zmarł w Łagiewnikach pod Łodzią w r. 1741 w opinii świętości.

tę grupę, okazuje on wobec świata zachodniego oblicze rzekomo humanitarne i tolerancyjne. Posługuje się nadto katolikami społecznymi dla robienia dywersji w obozie katolickim, co przy zaostrzającej się obecnie walce stanowi dla reżimu korzyść nieocenioną choć na razie raczej spodziewana niż już uzyskana. Grupa «Dziś i Jutra» ma samym swym istnieniem usprawiedliwiać wszelkie małoduszności i odstęstwa w tym obozie, ma ułatwiać w nim rewolty i kompromisy, zachęcać do tchórzostwa i zdrady. Nie twierdzimy, że misję tę katolicy społeczni spełniają zechcą i, jeśli by chcieli, potrafili. W zaostrzającej się walce coraz mniej jest dla nich miejsca w życiu publicznym kraju. Nie ma mowy o zdobyciu mas. Pozostają oni ciągle grupą nieliczną, ambitnych i nawet utalentowanych publicystów. Episkopat nie uznaje ich pism za katolickie, organ jezuitów «Przegląd Powszechny» odrzucił ich tezy społeczno-gospodarcze. Ale pamiętajmy, że i oni już nie mają wyjścia ze ślepej ulicy. Muszą służyć lub iść do więzienia. Innej drogi już dla nich nie ma.

Atuty, jakie dał im reżim do rąk, okazały się niewystarczające. Zapewnił «wolność religijną». Ale tę wolność pojmują marksisci jako je dynie wolność kultu, wolność odprawiania nabożeństw i wykonywania funkcji liturgicznych. Kościół ma rzec się za to prawa rządzenia duszami, wychowywania młodzieży, organizowania wiernych dla akcji społecznej, wydawania własnej prasy. Ma ograniczyć się do czynności ściśle kościelnych i do milczenia w sprawach dotyczących problemów tego świata. Ma pozostać niemym i głuchym wobec potrzeb współczesnego człowieka. Ma rzec się wpływu na kierunek cywilizacyjnego rozwoju ludzkości. Zadanie to ma objąć wyłącznie marksizm ateistyczny. Czyż można zepchnąć, by katolicyzm polski zechciał przyjąć te warunki? Byłoby to przecież wyrażnią zdradą.

Zakończmy: Nieliczna grupa inteligentów, wychowana w demoralizującym klimacie pomajowym, rzuciła się w imprezę beznadziejną. Doczepiali dawniej swe ambicje do obozu rządzącego, który, pozabawiony własnej ideologii i pionu moralnego, przyjmował każdą współpracę, z prawa i lewa, placąc za nią korzyściami materialnymi. Ten eksperyment chcieć powtórzyć w czasach dzisiejszych wobec drugiego pomajowego ale jakże innego reżimu, jakim jest komunizm, to pomysłu zaiste zuchwałego. Ale dziś potrzeba innej odwagi. Metody «Le-gionu Młodych», «Polityki» i «Falangi» są w tych czasach straszliwych niepoważną grą, niegodną spraw, o jakie toczy się walka.

K.

M.

Propozycje sowieckie

W pałacu „rózowego marmuru”, w którym obraduje „Wielka Czwórka”, p. Wyszyński pierwszy wstąpił w szranki, przedstawiając sowiecki projekt organizacji Niemiec.

Projekt ten nie grzeszy zresztą oryginalnością i stanowi poprostu nawrót do sytuacji, stworzonej przez umowę poczdamską.

Projekt przewidywał więc utworzenie i rady kontrolnej złożonej z przedstawicieli czterech państw okupacyjnych i berlińskiej „komendantury”.

...i kontrpropozycje «Trzech»

Projekt, wysunięty przez państwa zachodnie mierzący właśnie do podniesienia „żelaznej kurtyny”. Zjednoczone Niemcy miałyby się rządzić wedle zasad opracowanych przez „konstytucję z Bonn”.

Jak można się było spodziewać, p. Wyszyński odrzucił z kolei w całości projekt państw zachodnich, nie godząc się nawet na przedyskutowanie poszczególnych jego punktów.

«Kongres narodu niemieckiego»

Projektom alianckim i „niedemokratycznej” konstytucji z Bonn chcą przeciwstawić Sowiety konstytucję „uchwaloną” przez aklamację na „Kongresie Narodu Niemieckiego”, zbranym w sowieckiej strefie Berlina.

Ten to projekt, przekreślający, praktycznie biorąc, zasady federacji, przedstawił przypuszczalnie p. Wyszyński jako wyraz autentycznej woli narodu niemieckiego.

wienia obrad konferencji paryskiej ani do ich przyspieszenia.

Sprawa polskiej granicy zachodniej

Nie była dotąd poruszana na konferencji. Nie wydaje się też, aby — o ile oczywiście mocarstwa zachodnie zechcą ją poruszyć — doszło do tego wcześniej, aniżeli przy trzecim punkcie obrad, t. j. przy dyskusji nad traktatem pokojowym z Niemcami.

Niewiadomo zresztą, czy państwa zachodnie w ogóle sprawę tę poruszą. Efekt propagandowy takiego wystąpienia, obliczony na Niemcy, byłby minimalny, te bowiem zdają sobie doskonale sprawę, że zmiana ich wschodniej granicy nie zależy dziś od Zachodu.

Posunięcie tego rodzaju ze strony państw zachodnich byłoby naprawdę niebezpieczne dla polskiej granicy zachodniej, gdyżby p. Wyszyński zechciał przypadkiem z niego skorzystać dla wykonania volte-face w stosunkach sowiecko-polsko-niemieckich i dla przeprowadzenia zmian granicznych.

W takim wypadku trudno by mu było o lepszą okazję i lepszy pretekst. Na to jednak, w obecnej fazie polityki sowieckiej, się nie zanosi.

Polska a zagadnienie Niemiec

(Dokończenie ze str. 1-szej)

NA WSCHODZIE GRANICE Z R. 1939

Polski punkt widzenia w sprawach, odnoszących się do granic naszego kraju, streścić się da następująco:

Na wschodzie nie przyjmujemy innej granicy niż granica z r. 1939, która była granicą Polski związanej przed ostatnią wojną przymierzą z Francją i W. Brytanią.

W tych warunkach naród polski odrzuca wszelką ideę terytorialnej rekompensaty, która byłaby w rzeczywistości wymiana tego, co do Polski należy i czego bynajmniej nie chce ustąpić, — na to, co jej się należy na zachodzie z tytułu niezliczonych poświęceń dla wspólnej sprawy.

SPRAWA ZIEM ODZYSKANYCH

Nie należy również tracić z oczu faktu, że ogromny wysiłek, dokonany przez Polskę dla gospodarczego urzędzenia terytoriów odzyskanych na zachodzie i spójnienia ich z Polską, płynie z patriotycznej prężności narodu, który szuka w swej intensywnej działalności gospodarczej zbawiennej odtrutki na szkodliwą i społecznie dezorganizującą robotę komunizmu, będącego przy władzy.

ZADNA ZMIANA BEZ ZGODY RZĄDU POLSKIEGO

O ile te rozważania i poglądy są wyrazem kraju, który jak to zachodzi w wypadku Polski, jest bez pośrednio zainteresowany w tym, by nie doszło do żadnej zmiany jego granicy zachodniej, to równocześnie są one zgodne z interesami ogólnymi, gdyż nienaruszalność obecnej granicy polsko-niemieckiej

P. Sergot o żywotności stronnictw w kraju

P. mec. Alfons Sergot, b. wiceprezes Str. Narodowego na Pomorz, który ostatnio nielegalnie przybył z Polski do Londynu, zamieścił w prasie polskiej na emigracji kilka wywiadów o sytuacji w kraju.

„ogromna większość, co najmniej 90 procent narodu polskiego w Kraju, pozostaje wierna sprawie i twardo sobie postanowiła w tej wierności wytrwać”.

Ta żywotność tych trzech stronnictw jest zdaniem p. Sergota wynikiem ich ofiarnej działalności podczas okupacji.

Kraj o emigracji i rządzie

W kraju mówi się, że nad programem powinna pracować emigracja, w kraju praca ta jest trudna. Walka partyjna i klasowa została zawieszona.

Kraj o Mikołajczyku

Na zapytanie, co kraj myśli o Mikołajczyku, odpowiada p. Sergot: „Autorytet jego niewątpliwie osłabił, gdy przekonano się, że sam padł ofiarą sprytniejszych od siebie, ale specjalnego gniewu na niego nie ma”.

Jestemy zdania, że w obecnych okolicznościach należy trzymać się w sprawach, odnoszących się do granicy zachodniej Polski zasady następującej: żadne rozstrzygnięcia, dotyczące tej granicy, nie powinny zapasć nim zajdzie możność porozumienia się z suwerennym rządem polskim, wyłonionym z naprawde wolnych wyborów.

Zastosowanie tej zasady pozwoli nie pogłębiać jeszcze niesprawiedliwości, popełnionych w Teheranie i Jaicie na narodzie sprzymierzonym.

Arcybiskup Beran potępia katolików reżimowych

Podobnie jak w Polsce tak i w Czechach istnieje partia „reżimowych katolików”, uprawiających dywersję wobec kościoła katolickiego. Używa ona nazwy „partii ludowej”, która, kierowana długo przez X. Stojana, a ostatnio przez X. Szramka (obecnie internowanego) i X. Halę, była do roku ubiegłego partią szczerze katolicką.

przeciw propagandzie komunistycznej. Naród jest zwarty. Chce on widzieć

w swoim Rządzie, choć nieuznanym czasowo przez mocarstwa zachodnie, odbicie swojej postawy i swych dążeń.

Wyjechałem z Kraju już po ostatniej fazie kryzysu rządowego na emigracji i powołaniu nowego rządu.

Sytuacja w kraju i poglądy społeczeństwa przedstawił p. Sergot p. Prezydentowi Zaleskiemu. Po głędy te wyrażają bupetne odwrócenie się od systemu rządzenia sprzed września r. 1939.

Kupowanie literatów

Pisaliśmy nieraz o występowaniu się literatów komunizmowi. Na ten temat mówił p. Sergot redaktorowi „Pod Prąd”:

„Wobec pisarzy i uczonych stosuje się taktykę dyktatorskiego kupowania charakteru, ofiaruje im wspaniałe warunki mieszkaniowe, wysokie pensje niezależnie od tego, co i ile pisze, wysyła darmo do uzdrowisk krajowych, a nawet za granicę”.

Rola Kościoła

„Zasięg kościoła przekroczył obecnie wszystko, co kiedykolwiek widziano w Polsce, i to bez względu na poglądy polityczne i partyjne. Kościoły są przepelnione, praktyki religijne odprawiane szczerze, po raz pierwszy notuje się w parafiach tak wysokie liczby przystępujących do sakramentów św., o wiele wyższe od przedwojennych”.

„Hierarchia kościelna jest w Kraju najniższym autorytetem moralnym. Listy Pasterskie są przyjmowane z cichym entuzjazmem, a nakazy w nich zawarte wykonywane do dotąd. W istocie Prymas jest duchowym władcą Polski, panuje w zastępstwie prawowitej władzy narodowej, podobnie jak przed rozbiorem zastępował króla podczas interregnum”.

„Wystąpienie X. arcybiskupa Berana, stanowcze i odważne, świadczy, że kościół czeski stoi przed poważną sytuacją”.

Eisler nie będzie wydany

Sądowictwo angielskie wykażoło jeszcze raz swą niezawisłość. Sędzia londyński odmówił wydania Stanom Zjednoczonym komunistę niemieckiego Gerharda Eislera, aresztowanego na „Batorym” przez policję angielską na żądanie Amerykanów.

Wystąpienie X. arcybiskupa Berana, stanowcze i odważne, świadczy, że kościół czeski stoi przed poważną sytuacją.

wyszym autorytetem moralnym. Listy Pasterskie są przyjmowane z cichym entuzjazmem, a nakazy w nich zawarte wykonywane do dotąd. W istocie Prymas jest duchowym władcą Polski, panuje w zastępstwie prawowitej władzy narodowej, podobnie jak przed rozbiorem zastępował króla podczas interregnum”.

„Dodajmy w końcu, że p. Sergot przesiedział 10 miesięcy w więzieniu komunistycznym w Gdańsku.

„Jeśli był naród, biorący udział w wojnie, który mógł zesrodkować w owych czasach sympatię Hiszpanii, był to naród polski» (burzliwe oklaski).

Franco w obronie Polski

«Dziennik Polski» podaje znamienny ustęp z mowy gen. Franco. Otwierając Kortezy, czyli parlament hiszpański. Generał powiedział:

«Gen. Franco stwierdził dalej, że «nie będzie pokoju w Europie, dopóki nierozsadne komasacje, uczynione za plecami zainteresowanych narodów nie zostaną naprawione i nie zostanie odzyskana niepodległość i wolność 12 narodów, które cierpią najbardziej barbarzyński ucisk».

Tak mówi szef rządu, trymanego poza ONZ, podczas gdy krwawa dyktatura Związku sowieckiego posiada w tej organizacji trzy głosy, a w Radzie Bezpieczeństwa prawo weta!

«Trudno o większą obłudę i bardziej oburzającą niesprawiedliwość».

Cokolwiek się sądzi o potrzebie dalszego utrzymania w Hiszpanii rządów dyktatorskich, nie należy zapominać, że gen. Franco ocalił Hiszpanię od dyktatury komunistycznej.

Sprostowanie «Placówki»

W ostatniej polemice «Placówki» z p. Mackiewiczem, którą napisał bez porozumiewania się z red. Matyasikiem, znalazła się wiadomość, że redaktor Matycaik był w obozie Mauthausen. Wiadomość jest nieprawdziwa, p. Matycaik przebył podczas wojny kilka więzień niemieckich (Lublin, Berlin, Rudolfstadt), ale traktowanie go tam nie mogło się równać z okrucieństwem, stosowanym w obozach hitlerowskich. Nadany w powyższej notatce p. Matycaikowi tytuł redaktora naczelnego «Placówki» jest tylko zwyczajowym tytułem kulturalnym, gdyż już w jesieni roku ub. p. Matycaik przestał kierować „Placówką”, jak to w swoim czasie w tym piśmie ogłoszono.

S.A.S.

W związku z naszą notką w nr. 47

«Placówki», p. Edward Sojka prosi nas o wyjaśnienie, że tytuł kapt. dypl. mu nie przystuguje.

Komuniści chińscy w Szanghaju

Wojska komunistyczne ożywiły nieco tempo swych działań i bez większych trudności zajęły słabo broniony Szanghaj. Załoga przez nich najbogatszego i najsilniej uzależnionego od handlu międzynarodowego miasta w Chinach stwarza cały szereg problemów politycznych i finansowych.

W tymczasem rząd Chin narodowych walczy z rozmaitymi trudnościami. Wiceprezydent Chin Li Tsung-jen, sprawujący obecnie władzę, nie ma pieniędzy, skarb bowiem znajduje się nadal w posiadaniu maraz. Czang Kai-szeka — ten zaś odmówił i udziału w rządzie i wydania skarbu.

Kultura i Sztuka

«Odszlachcanie» dawnych pisarzy

Podobno rozpoczęła się w kraju ożywiająca działalność, aby podnieść czytelnictwo i zbyt książek. Wszystkie pisma polskie z za „żelaznej kurtyny” piszą o tym szeroko i długo. Na rogach ulic są, że się tak wyrażę, rodzaje straganów z książkami i podobno mają wielkie powodzenie.

Jednak, o ile się zdaje, publiczność, gdy może wybierać, niezbyt gustuje w nowoczesnej tzw. „demokratycznej” literaturze i woli dawniejszych autorów, co jeszcze nie mieli pojęcia o Marksie i o Leninie, a o Stalinie nie słyszeli nigdy dla tej prostej przyczyny, że go jeszcze na świecie nie było. Ponieważ interes jest interesem, więc trzeba czasem, aby handel szedł, poświęcić coś tym nierozsądnym gustom mas i dać im dawniejszych autorów. Wydaje się więc, chociaż może z bólem serca, Kraszewskiego — no, tak! — Jeża-Milkowskiego — Prusa, a nawet — o zgrozo! — Sienkiewicza.

Ale jednocześnie zaczęły się chwalebne usiłowania i ciężka robota, aby tych pisarzy jakoś „wybielić”, to jest „odpańszczyźnić” i „odszlachcić”. Bo co tu ukrywać? I Kraszewski, i Jeż-Milkowski, i Prus, i Rodziewiczówna należeli do tej znieuwadzonej, potępionej kasty. Ba, należy do niej nawet Zofia Nałkowska, która przed 1939 r. chętnie się do tego przyznawała. Ponieważ umarli mają tę świętą zaletę, że już niczemu zaprzeczycie nie mogą, więc pisma z za „żelaznej kurtyny” zabrały się ochoczo do dzieła. I tak w „Dzienniku Literackim” p. Władysław Bodnicki robi, co może, aby ratować Kraszewskiego przy pomocy rozczulających cytatów z jego powieści o niedoli ludu. Przytem Kraszewski napisał „Ostapa Bondarczuka”, „Historię kółka w pociąg”, „Jarynę” itd. Można mu za to wiele przebaczyć. I Kraszewski, choć szlachcic, powiedział tyle złego o szlachcie, że pan Bodnicki gotów go rozgrzeszy i zostawi w literaturze.

W tym samym „Dzienniku Literackim” p. Kazimierz Koźniowski wybiela znowu Teodora Tomasza Jeża (Zygmunta Milkowskiego). Niestety, i Jeż był szlachcicem. Ale takim tylko drobny, ubogim szlachcicem. Ojciec jego, jak się mawiało dawniej, „chodził dzierzawami” i to niewielkimi dzierzawami. A sam Jeż nie był bogaty i wojował wszędzie, gdzie mógł, o wol-

ność. W dodatku był słowianofilem. Więc możeby już tak zapomniać o tym szlachectwie? Tym bardziej, że w powieściach swoich walczył „o równouprawnienie chłopów, przeciw szlacheckiemu zacofaniu”. No i stworzył „Ligę Polską”, tajną organizację trójzaborową. Z początku „bardzo demokratyczną”, należeli do niej nawet socjaliści, potem opanowana przez młodych: Dmowskiego, Balickiego i Popławskiego, przeorganizowała się w wielką „Ligę Narodową”, która z kolei dała początek Narodowej Demokracji, endecji, *bardzo nacjonalistycznej*, pakującej z carem”, co znowu strasznie oburzyło, zdaniem p. Koźniowskiego, Jeża. Myślę, że Narodowa Demokracja była, jest i będzie, dzięki Bogu, zawsze bardzo nacjonalistyczna, gdy chodzi o coś i niepodległość Polski. A gdyby nawet „pakowała z carem”, to nigdy nie była i nie byłaby uległą i korną niewolnicą, jak dzisiejsi niewolnicy Sowietów. I myślę, że gdyby biedny Jeż mógł zobaczyć swoich nowych historyków-krytyków, jużby się nie oburzał, ale umarł z desperacji po raz drugi.

Nieczuja.

HISTORIA KOŚCIOŁA PARYSKIEGO

Jeden ze znanych, bardzo sumiennych badaczy przeszłości Kościoła we Francji, wydał niedawno niezmiernie interesującą pracę p. t.: *Histoire de l'Église de Paris*. Jest nim ks. kanonik Rupp. Książka ta, jedyna w swoim rodzaju, daje nam rzut oka na przeszłość katolickiego Paryża, jego wloty i kłęski, jego przeżycia, walki i chwale. Zapoznajemy się z postacią pierwszego apostoła Paryża z III-go wieku, św. Dionizego, ku czci którego powstało kilka kościołów, jakoteż św. Marcellego biskupa, z IV wieku; poznajemy następnie świetlaną postać św. Genowefy, patronki Paryża, której apostołską pracę przepięknie odtworzył Puvix de Chavannes w swych wspaniałych malowidłach w Panteonie.

Znany piękny kościół pod wezwaniem św. Germana (Hermana?) biskupa, jest dla nas Polaków bardzo bliski, albowiem w jednej z kaptur znajdujemy się wspaniałą sarkofag króla Jana Kazimierza, zawierający serce owego zmarłego we Francji króla-kardynała. Trzeba by właściwie streścić całą książkę ks. kanonika Rupp, aby dać ogólnie pojęcie o ogromnej pracy, złożonej w ukochany temat przez wiel-

kiej miary historyka. Nie waha się on wspominać chwil kłęski, przez które przechodził Kościół, stwierdza jednak, że fale światła zwyciężają zawsze ciemności, wynosząc Kościół paryski na wysoki stopień chwały. Dwa przepiękne pomniki sztuki kościelnej, które podziwiamy do dziś, do Notre Dame, zbudowane przez Maturcyego de Sully, biskupa Paryża w XII wieku, oraz Sainte Chapelle. W tej ostatniej umieszczono sprowadzoną przez świętego króla Ludwika IX z Wenecji, koronę cierniową Chrystusa Pana. Paryż zawdzięcza «swemu» świętemu Wincencemu a Paulo i św. Ludwice z Marillac powstanie «Siostr Miłosierdzia», pracujących nad ulżeniem doli szerokich kół biednych i chorych. Jest to «zorganizowane metodyczne i zwycięskie miłosierdzie».

Piękną postacią XVIII wieku była Ludwika Maria de France, córka Marii Leszczyńskiej i Ludwika XV, która wstąpiła do klasztoru Karmelitanek w St. Denis dla «odpokutowania za grzechy swego ojca i wyzbrania dla swej grzesznej duszy — zbawienia wiecznego». Autor mile zaznacza, że Ludwika Maria odziedziczyła po szlachetnej matce swej miłość Boga, jaka charakteryzuje wielki naród polski.

Niezmiernie wzruszająco przedstawia ks. kanonik Rupp krwawe prześladowanie Kościoła podczas rewolucji francuskiej i wymienia szereg męczenników za wiarę, jak n. p. ubogą wieśniaczkę Marię Langlos, brata Hurtel, siostrę króla Ludwika XVI Mme Elisabeth, cały zakon Karmelitanek i wiele innych.

W ostatnich trzech rozdziałach swej książki opisuje autor historię drugiej i trzeciej Republiki, wspomina wielkich budowniczych kościołów paryskich, biskupów Sibour, Morlot, Darbois i następców ich w kardynalskiej purpurze: Guibert, Richard, Amette, Dubois, Verdier, którzy poza wybudowaniem świątyń (kardynał Verdier wybudował 110 kościołów we Francji) wnoszą w życie miary działalności duszpasterskiej. Powstaje Akcja Katolicka, powstają stowarzyszenia młodzieży, sławne JOC i JAC, ruch katolicki nabiera siły i mocy poprostu imponującej.

«W Paryżu wszystko mówi o Chrystusie, jeżeli uniemy słuchać głosu przeszłości» — kończy ks. kanonik Rupp swą głęboko odczuta książkę.

W. Ł.

Wieczór ku czci Słowackiego

Setną rocznicę śmierci swego członka, Juliusza Słowackiego uczciło Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu drugim z kolei wieczorem, w dniu 30 maja. O udziale Słowackiego w pracach tego Towarzystwa (do którego należeli: Czartoryski, Mickiewicz i Szopen) mówił ambasador Wacław Grzybowski. Na podstawie protokołów prelegent stwierdził, że Słowacki m. in. czytał na posiedzeniu T-wa w r. 1839 swój „Grób Agameanona”. Zrażony krytyką Niemcewicza, który chwaliąc uczucie patriotyczne wyrażone w poemacie zarzucił autorowi nieopanowanie formy, poeta milczał przez lat 8, a gdy w r. 1847 zaczął na nowo głos w Towarzystwie zabierać, czynił to już inaczej, jako publicysta i polityk. Był to okres jego mistycyzmu. Słowacki wypowiedział wówczas na posiedzeniach myśli, zawarte w jego broszurze „O potrzebie idei” i w listach do Czartoryskiego. Jego obrona idei bezwzględnej wolności, którą uważał za ideę Polski i

którą najlepiej wyraził w „Zborowski”, spotkała się w Towarzystwie z przyjęciem krytycznym.

Ideami i dziełami Słowackiego w okresie mistycznym zajmował się także w swym odczycie prof. Zygmunt Zaleski, dobry znawca tego go przedmiotu. Temat był dla przeciętnej publiczności zbyt trudny, twórczość bowiem Słowackiego w okresie mistycznym, zamiedziana w nauczaniu szkolnym, mało jest znana. Prelegent wprowadził słuchaczy w świat doświadczeń i nauk mistycznych Słowackiego (określiwszy naprzód pojęcie mistycyzmu) i dał szereg nowych oświeleń urywków dramatycznych poety z

Zawsze marzyłam

(pisane w więzieniu w 1944 r.)

*Zawsze marzyłam sobie,
że błękitem i złotem
napiszę do Ciebie mój pierwszy,
stoneczny, promienny erotyk.
Ze piór przed napisaniem
zwilżę poranną rosą,
a słowa będą szeleścić
szelestem dojrzałych kłosów.
Ze rymem nadam barwę
błado kwiatów jabłoni,
a rytm się koncertem pszczelim
z Alei Lipowej rozdzwoni.
I tak się w blasku stonecznym
wiersz mój cały przemieni
w przejrysty i niepokalany
świt pogodnej jesieni.*

(mg).

tego okresu („Michał Twerski”, „Zawisza”, „Zborowski”) i zatrzymał się dłużej nad «Genesis z ducha».

Stuchacz przekonał się — nieraz ze zdumieniem — że Słowacki wypracował sobie oryginalną w ostatnich latach swego życia filozofię i wydoskonalił się moralnie. Wiele może się z jego tak mało czytanych dzieł z tego okresu nauczyć, zwłaszcza emigracja, gdyż poeta zwracał się wówczas bezpośrednio do polistopadowej emigracji, tak podobnej do naszej.

Odczyt prof. Zaleskiego przyniesie wiele korzyści, jeśli ukaże się w druku.

W końcu młody poeta Czesław Paszkowski odczytał kilka utworów Słowackiego.

I historycy nieprawomyślni

Po biologach, architektach, muzykach, krytykach literackich, ekonomistach i teatrze przyszyta kolej na sowolich historyków. „Kultura i Żyźń” zaatakowała o „poważne niedołęgniwość” Instytut Historii Akademii Nauk ZSRR. Główną winę ponosi prof. Izak Izraelowicz Mino, członek CK partii, który zmonopolizował historię ZSRR i przewodził małej grupie historyków, popełniając błąd kosmopolityzmu i wydając dzieła nieprawośnie. Instytut nie stara się o demaskowanie anglo-amerykańskiego imperializmu i reakcyjnego charakteru socjalnej demokracji. Wydawany przez Instytut miesięcznik „Waprosy Istorii” odwraca systematycznie uwagę historyków od ich głównych zadań.

Podrobiony «Rimbaud» sensacją literacką

Zaśmiewano się kiedyś w Krakowie, gdy redaktor «Krytyki», znany historyk i teoretyk «Młodej Polski» Wilhelm Feldman dał w swym piśmie nadawcy przesłanych mu poezji taką odpowiedź: «Nie mam jeszcze odpowiedzi miary do zmierzania pańskich bzdurstw». Okazało się, że autorem istotnym owych poezji był Juliusz Słowacki a Feldman padł ofiarą swej ignorancji i postępu korespondenta.

Obecnie zaśmiewa się Paryż literacki z figla, jakiego urządziła para młodych aktorów wielkiemu znawcy poezji Artura Rimbaud, panu Pascalowi Pia. Wiadomym było, że genialny ale wysoce nie normalny poeta z okresu symbolizmu, autor «Illuminations», Artur Rimbaud napisał zbiór poezji p. t. «La chasse spirituelle» i przypuszcza się, że egzemplarz tego zbiorku wręczony kiedyś poecie Verlaine'owi gdzieś istnieje. Oż para młodych aktorów postarała się, by ich młodociane elukubracje, będące sprytną parafrazą i naśladownictwem Rimbauda, dostały się do rąk zaprzysiężonego «rimbaudysty» p. Pascala Pia, który je w wydawnictwie «Mercure de France» ogłosił jako ów zaginiony zbiór Rimbauda i zaopatrzył przedmową. Zbiór rozszedł się szybko w 3 tysiącach egzemplarzy i dopiero wówczas panna Akakia i p. Mikołaj Bataille ogłosili, że są autorami tego zrzędnego pastiche'u. Uciecha wśród literatów z kompromitacją confrere'a jest ogromna, nie szczędzą oni teraz niefortunnemu odkrywczy złociwych przytyków.

Okazuje się, że najłatwiej jest podrobić utwory mało zrozumiałe, pełne sztucznych metafor, niezwykłych przenośni, figur i alegorii. Celował w nich Rimbaud, cieszył się z tego powodu nietylko u literatów prawdziwych ale u literackich snobów prawdziwym kultem. Znać Rimbauda i uważać go za jednego z geniuszów poetyckich z końca XIX wieku należało wśród poetów awan gardy w ostatnim 50-leciu do dobrego tonu — także w Polsce. Mickiewicza niby nie potrafił podrobić, tak jest prosty, jasny i jedyny, ale już Słowacki nadawał się nie tylko do naśladowstwa (Tetmajer, Wyspiański), ale i do podrobienia. Kto zna poezję młodopolską, ten wie, że np. wiersz „na fioleto wy dach mej duszy fortepianowe kąpię wonie” jest podróbką ówczesnej modnej poezji, która wprowadziła w błąd niejednego jej wielbiciela, bo trudno powiedzieć znawcę.

(m.)

Tola Korian na kontynencie

Tygodnik katolicki na emigracji, londyńskie «Zycie» ogłosił w połowie maja obszerny szkic pióra lektorki w uniwersytecie brukselskim Jadwigi Jurkszus, poświęcony Toli Korian. Szkic ten stanowi podsumowanie dwu pobytów polskiej artystki w Belgii na jesieni ubiegłego i w zimie bieżącego roku.

W pierwszej połowie czerwca Tola Korian udaje się do Belgii na zaproszenie tamtejszej YMCA, która zabiega o to, aby pozyskać polską pieśniarkę dla stałej współpracy. Tym razem objeździe ona mieszaną centra górnicze, w których Polacy pracują obok robotników wielu innych narodowości. Tola Korian jest idealną odtwórczynią dla tego rodzaju publiczności, śpiewa bowiem pieśni dawne i nowe w osmiu językach i objaśnia każdą z nich w tyłu językach w ilu wymaga tego skład audytorium.

Rodzaj sztuki reprezentowanej przez polską pieśniarkę Jadwigę Jurkszus charakteryzuje w następujący sposób:

«Sztuka ta jest zupełnie specjalną i osobną pozycją na pograniczu muzyki-słowa-poezji-dramatu».

«W repertuarze Toli Korian nie ma przebojów, ani romansów cygańskich, ani piosenek, wyciskających z oczu łzy sentymentalnych piosenek, ani nudy. Dobór rzeczy śpiewanych (przeszło 400 pozycji) już dziś nagromadzonych i opracowanych odbywa się pod różnymi kątami: wartość literacka, dramatyczna, humorystyczna, obyczajowa, muzyczna, moment narracji. Każda z piosenek jest jakby śpiewaną nowelą, każdą dałoby się przełożyć na opowiadanie z ekspozycją, punktem szczytowym i rozwiązaniem. To jeden z powodów, który sprawia, że nie można się nudzić».

W drugiej połowie czerwca Tola Korian — jak się dowiadujemy —

ma zjechać do Francji w ramach szerszej imprezy londyńskiej «Niebieski Balonik». — Jest to teatr satyry, humoru i pieśni, prowadzony przez Wiktora Budzyńskiego, znanego z Polski twórcę «Wesołej Lwowskiej Fali» i autora dwu komedii z powodzeniem wystawionych w W. Brytanii.

W ostatnim programie «Balonika» Tola Korian zyskała sobie wielki sukces odtworzeniem kilku piosenek aktualnych.

Probiązgi

Nową polską encyklopedię katolicką przygotowuje z polecenia Episkopatu Katolicki Uniwersytet w Lublinie (K.U.L.). Encyklopedia, obejmująca kilkanaście tomów, ma podawać najnowsze wyniki badań nad problemami, związanymi z katolicyzmem i historią Kościoła.

Rektorem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie został znakomity malarz, prof. Zbigniew Pronaszko.

XVI światowy Kongres Geografów obradował w Lizbonie, zwołany przez Międzynarodową Unię Geograficzną. Zza żelaznej kurtyny nikt nie mógł przybyć, nawet w cyprzes Unii, znakomity polski geograf, Eugeniusz.

Subskrypcja. — Londyńska «Veritas» rozpisała poprzez wydawcę, przez siebie „Zycie” i „Gazetę Niedzielną” subskrypcję na książkę A. Krakowickiego p. t. „Książka o Kołymie”. Subskrypcja trwa od 15 maja do 15 czerwca, a cena książki wynosi 6 sh. i 6 d. Ogłosiliśmy fragmenty tej książki. Zachęcamy do subskrypcji.

Piasek ofiarował Muzeum Narodowemu w Warszawie swych 32 litografii, osnutych na motywach polskich.

Pomnik Mickiewicza odsłonięto w Burgas, w Bułgarii, gdzie przed 93 laty bawił poeta w odwiedzinach u Kozaków Sadyka-Czajkowskiego.

ŻADAJCIE „PLACÓWKI” W KIOSKACH

Pogromca malarii i tyfusu Doktor Müller w Paryżu

Towarzystwo Chemii Przemysłowej urządilo niedawno w Paryżu, pod przewodnictwem Prezesa Akademii Medycyny, Prof. Brindeau odczyt znakomitego uczonego, szwajcarskiego chemika Dr. Müllera z Bazylei, laureata nagrody Nobla z dziedziny chemii w 1948 r.

Młody ten jeszcze badacz od 15 lat poświęcił się pracom nad wynalezieniem środka, zabijającego szkodliwe owady (insecticide), a nie szkodzącego ani ludzi, ani zwierzętom. Szło tu o oczywiste o pluskowy, wszy, pewne pasożyty zbożowe, a szczególnie komary roznoszące malarię, którą — jak wiadomo — jeśli idzie o liczbę ofiar, jest główną chorobą ludzkości (szczególnie w Azji, Afryce i Ameryce), groźniejszą od gruźlicy i raka w swym ilościowym zasięgu. Po zmuszonych i przez długi czas bezowocnych próbach udało się Dr. Müllerowi w czasie wojny wynaleźć środek chemiczny zwany D.D.T., ów cudowny biały proszek, który zastosowany natychmiast przez armię amerykańską, i inne wojska alianckie dał świetny wynik przy zapobieganiu tyfusowi wśród jednost wojennych, uwolnionych deportowanych, uchodźców i żołnierzy. Ponadto zastosowanie go na szeroką skalę w Indiach, Indochinach, Egipcie, w dorzeczu i wielu innych krajach tropikalnych.

Po odczytaniu, wygłoszonym z całą skromnością, wręczono znakomitemu uczonemu dyplom honorowy, a zebrani zgłoszili temu istotnemu dobroczyńcy ludzkości za służoną owację.

(z. m.)

Die Sonne nie tak świeci

Młody wierszyk St. Wyspiańskiego przypomina «Polak». Napisał go poeta — zdaje się — w Reichenhall, gdzie bawił na wypoczynku. Z trzech strof oytujemy dwie: Die Sonne nie tak świeci jak słońce, choć jest równie parne i pałające, a Heuschrecke nie tak świeższą jak a dzwońce, że nasze po żołnierzach gonące. Dzwono w Pfarrkirche bijące też obom żyłkiem dzwonią — — O Słońce, Słońce, o Słońce! Nad Krakowem i nad Błonią!

O pewnej ekspertyzie p. Putramenta

P. Wacław Grubiński pisze w swej książce „Między młotem a sierpem”, że „podczas śledztwa NKWD w więzieniu łwowskim sędzia pokazał miu ekspertyzę kilku literatów polskich o jego dramacie pt. „Lenin”.

„Eksperci — pisze p. Grubiński — nazywali mój walcującym „burżujem i nawoływali do ukarania możliwie najstraszniej, ponieważ jestem nieprzejeżdżanym wrogiem proletariatu”. W komentowaniu „Lenina” przekrucano znaczenie słów najprostszyszyh o treści najniewątplewszej.

Pod ekspertyzą znalazłem pięć czy sześć podpisów. Zapamiętałem dwa nazwiska: Putrament i Michniewicz.

Na mnie ekspertyza zrobiła wrażenie gorliwego podlizywania się bolszewikom”.

Gorliwe podlizywanie się prowadzi do kariery. P. Putrament został ambasadorem, a p. Grubiński na podstawie ekspertyzy podlizywacza został skazany na śmierć za napisanie dramatu. Jakże mogłoby być inaczej tam, gdzie «tak swobodno oddycha człowiek».

«Dwunogie psy»

W artykule p. W. Wasiułyńskiego w „Zyciu” czytamy: «Ostatnia wiadomość ze świata tamtej cywilizacji: W Rumunii nauczyciel, woho dżo do klasy pozdrawia uczniów słowami: „Niech żyje sołusz ze Związkiem Sowietkim”; dyżurny uczeń odpowiada „Boga nie ma”, a klasa chórem kończy: „I nigdy nie było”. Idyotyzm ten, stłżany i powtarzany przez kilka lat ożyli parę tysięcy razy, zostanie w głoWie, tak jak psy zostaje w głowie gwizdnięciu pasterza».



ZYCIE SPOŁECZNE

W rocznicę ślubowań akademickich

W tych dniach polska młodzież uniwersytecka, studująca w krajach zachodniej Europy, obchodzi uroczyste 13-tą rocznicę pierwszej polskiej pielgrzymki akademickiej do Chartres. Pamiętajmy wszyscy o ten dzień 24 maja 1936 r. Jego ślad zachował się po dziś dzień jeszcze w szerszej katolickiej postaci akademików i ich wierności dla Polskiej Sprawy. Studenci polscy z Francji wzięli liczny udział w tegorocznej pielgrzymce do Chartres. W niedzielę dnia 5 czerwca uroczyste odnowienie ślubowań jasnogórskich w kościele polskim w Paryżu będzie manifestacją podkreślającą religijny i narodowy charakter tego ważnego wydarzenia w dziejach polskiego życia uniwersyteckiego. Kiedy po otwarciu szkół wyższych w Polsce bierutowi młodzieży uniwersytecka usiłowała wznowić tradycję ślubowań jasnogórskich, nieprzytomny atak prasy komunistycznej dawał już wtedy przedsmak łaskającej się dziś na śmierć i życie walki między Rymem i Moskwą o duszę polskiego narodu.

Niewybredne wywizyka, jakimi obrzucono dziś już niezującego Rektora U. P. i protektora ruchu katolickiego wśród studentów, prof. Stefana Dąbrowskiego, wzmocniły jedynie autorytet uczonego w kątach polskiej młodzieży akademickiej. W tak nieprzyjnym klimacie trzeba było po jedynorobowej próbie zaniechać myśli o wznowieniu ślubowań w takiej postaci, w jakiej odbywały się one przed wojną. Młodzież zrozumiała jednak skąd grozi niebezpieczeństwo rozwojowi swobodnego życia religijnego w Polsce. Ogólnopolska pielgrzymka do Chartres w wrzesniu 1946 roku, w czasie której ks. Prymas Hlond oddał Naród Polski w opiekę Najświętszej Ojcowi, stała nowi niespotykany po dziś dzień „rekord” uczestniczenia w tego typu manifestacjach religijnych. W trudnych i pełnych niepokoju czasach, cała Polska skupiła się znowu u stóp Matki Bożej: milion trzystu tysięcy pielgrzymów ze wszystkich warstw społecznych wzięło udział w owym spontanicznym referendum, które zacięło wszystkie masówki, jakie kiedykolwiek udało się zorganizować w Polsce komunistom. Kraj skazywany jest na milczenie. Jeżeli pozbawiony prawa do swobodnego wypowiedziania się naród przekazuje emigracji obowiązki walki o wolność we wszystkich dziedzinach życia — wznowienie ślubowań przez polską młodzież akademicką w Paryżu zasługuje na szczególną wagę.

Ze narastającą z dnia na dzień rolą Kościoła w Polsce — spędza sen z oczu komunistom — to nas nie dziwi.

Zaciekłość, z jaką reżim bierutowy zwalcza objawy odrodzenia religijnego wśród młodzieży odpowiadającą zasadom, głoszącym przez Lenina, że religia, hamując walkę klas opóźnia dojście do władzy zwyciężkiemu proletariatowi.

Nie przestaje nas jednak dziwić obojętność lub nawet wroga postawa, na jaką od dłuższego czasu narażają młodzież biorącą udział w ruchu katolickim ze strony polskiej elity umysłowej na emigracji.

Do tej pory blakają się wśród tej elity echa pamiętnego reportażu, jaki przed 13 laty ogłosił w „Wiadomościach Literackich” Ksawery Pruszyński o akademickich ślubowaniach.

Znany wędrowiec polityczny i najbardziej oportunistyczny usiłował wzmówić wtedy w czytelników „Wiadomości”, że ślubowanie jest chwytliwym, zastosowanym przez obóz narodowy dla zjednoczenia sobie hierarchii kościelnej.

Nie naszym zadaniem jest przekonywanie tutaj owych pięknoduchów o szczerości postawy ideowej polskiej młodzieży akademickiej.

Jeśli różnica stosunku do walki o wolność Ksaweremu Pruszyńskiemu z jednej — a polskiej młodzieży z drugiej strony nie wystarcza — niech sceptycznie usposobieni intelektualści przejdą w myślach do drugiej wojny światowej i udział młodzieży uniwersyteckiej w podziemnej walce z Niemcami. Młodzież ta została niemal zupełnie przez okupantów wytopiona. Nie było w Polsce miejsca na nasłodowców przywódcy Rexistów belgijskich, później oficera SS. Degrella, Horia Simy w Rumunii, Ljo-

licza w Jugosławii czy Wrzoliła w Czechach.

Młodzież polska nie miała nic wspólnego z totalizmem. Już w chwili wybuchu wojny zrozumiała, że zaczęła się śmiertelny bój nietylko o wolność narodu, ale przede wszystkim o wolność człowieka i przyszłość chrześcijańskiej cywilizacji.

Ślad masowej deportacji młodzieży akademickiej do obozów, ślad wypadki rozstrzelania narodowców za pomoc więźniom żydom.

Są inni, którzy nie mogą znieść, że pielgrzymka odbywała się w ten, a nie inny sposób. Jakiś starzy kompleksy nie pozwalają im przeboleć radosnego charakteru manifestacji ideowej młodzieży, która wierzyła i wierzy w przyszłość swojego Narodu. Nie mogą zrozumieć że młodzież przeżywała ową historyczną chwilę wszystkimi władzami swej osobowości, że wzruszające do przeżycia znajdowało żywy rezonans w silnych wibracjach uczuciowych.

Warto tu przypomnieć słowa Jerzego Bernanos, że Pan Bóg nie ma w sobie nic z geometrii ani moralisty. W sprawach uczuć religijnych nie można niczego wymierzyć, ani odważyć, ani też określić jakimkolwiek bądź regulaminem „poprawnego postępowania”.

Kongresmani polscy u Achesona

W Kongresie USA zasiada 9 Amerykanów polskiego pochodzenia. Z radością dowiadujemy się, że przed wyjazdem sekretarza stanu Achesona na konferencję państwa, kongresmani ci w dłuższej rozmowie przestregali go przed kwestionowaniem obecnej granicy zachodniej Polski (jak to przed 2 laty uczynił jego poprzednik niesławnej pamięci p. Byrnes, w Stutgardzie). P. Acheson uwag ich pilnie wysłuchał, ale swego stanowiska w sprawie granic nie sprecyzował. Nie trzeba z tego wywodzić wniosków niekorzystnych, gdyż ze względów faktycznych żaden z czterech ministrów nie zdradził przedwcześnie swych poglądów na sprawę, mające być przedmiotem wspólnych narad.

Nie wiadomo zresztą, czy sprawa granic wejdzie na stół konferencji. Musiałoby być przedtem zależone pilniejsze sprawy: kwestia organizacji Niemiec i kwestia kontroli aliantów nad nowymi Niemcami.

Nowe władze A. K. w Anglii

W serii porażek sanacji na terenie społecznym wyliczyć należy Zjazd A. K. Sanacja usiłowała utrzymać w swoim ręku Kolo A. K., przysyłając na Zjazd 40-tu delegatów z strefy amerykańskiej Niemiec. Ponieważ ci delegaci nie pochodzili z regularnych wyborów, Zjazd obradujący w Londynie w dniach 19, 20 i 21 maja, mandatów tych nie uznał. W miejsce dotychczasowych władz o jednostronnym politycznym charakterze sanacyjnym, wybrano nową władzę złożoną z ludzi różnych przekonań. Prezesem Rady Głównej wybrano gen. Komorowskiego (Bora), prezesem Zarządu Głównego p. K. Krawczyńskiego. W Zarządzie i Radzie znaleźli się również przedstwiele NOW.

Poświęcenie sztandaru K.S.M.P. „Polonia” w Argentynie

W niedzielę, dn. 8-go maja odbyła się w Argentynie uroczyste poświęcenie sztandaru K.S.M.P. „Polonia”. W czasie nabożeństwa ks. Kiedrowski dokonał poświęcenia Sztandaru. Po południu w sali parafialnej odbyła się akademka, w czasie której założyciel Kola w Argentynie, p. F. Marzec, Prezes K. M. T. wręczył sztandar Komendatu Stowarzyszenia, i druhowi J. Księżakowi. Przemówienia wygłosili pp. F. Marzec, prezes K.S.M.P. „Polonia”, ks. Kiedrowski — patron Stowarzyszenia; ks. Stolarek, dyrektor K.S.M.P., dr. Szambelańczyk, prezes K.S.M.P. we Francji, druha Szymbalska, prezeska K.S.M.P. we Francji. W części artystycznej akademii wstąpili Michałowiczówna i Żolnierski oraz zespół młodzieży.

Studenci polscy w pielgrzymce do Chartres

W dniach 28, 29 i 30 maja odbyła się doroczna pielgrzymka studentów francuskich do Chartres, w której wzięli również udział studenci innych narodowości. Studenci polscy wystąpili licznie, tworząc w tym roku odrębną grupę, tzw. chaptre, obejmujący około 50 osób. Pielgrzymi zostali podzieleni na dwa cztery, z których jeden wyruszył z Bambouillet, a drugi z Peguy. Grupa polska pod przewodnictwem kapelana studentów paryskich, ks. dr. Jana Warczaka należała do czwórki Rambouillet. W przeciwieństwie do innych grup, gdzie przeżyli studenci, w grupie polskiej ogromna większość stanowiąli studenci. Oprócz ks. Warczaka w pielgrzymce uczestniczyli 3 inni księża, a mianowicie ks. Kazimierz Grabas, oraz dwu polskich francuskich: OO. Robert i Efre. Należy zauważyć również obec-

Jakiego moralista może mieć za złe, że w owym pamiętnym dniu, uczestnicy ślubowań mieli przed oczyma wizję lepszej, sprawiedliwej i szczęśliwej Polski.

Z głównych organizatorów Komitetu Pielgrzymkowego dwóch rozstrzelali Niemcy, trzech żyje na uchodźstwie.

Z ówczesnych działaczy akademickich, jedynie szczątka żyją na emigracji.

Wielu z nich — to bohaterowie walki podziemnej.

Postawa, z jaką młodzież ślubowała przed 13 laty, da się streścić w zacytowanych przez p. Nowosada w jego jasnogórskiej mowie słowach św. Augustyna. Te słowa — to cały program. To deklaracja ideaowa o nieprzemijającej aktualności.

In necessariis unitas, in dubiis libertas — in omnibus caritas.

W rzeczach zasadniczych jedność, w wątpliwych wolność — a we wszystkim miłość.

W chwili kiedy cała ludzkość żyje pod znakiem zagrożenia ze strony sowieckiego totalizmu, warto te słowa przypomnieć.

Już wtedy było wiadomo, po której stronie stoją wyznawcy ideologii jasnogórskiego ślubowania.

Z. L.

Kongresmani polscy u Achesona

W Kongresie USA zasiada 9 Amerykanów polskiego pochodzenia.

Z radością dowiadujemy się, że przed wyjazdem sekretarza stanu Achesona na konferencję państwa, kongresmani ci w dłuższej rozmowie przestregali go przed kwestionowaniem obecnej granicy zachodniej Polski (jak to przed 2 laty uczynił jego poprzednik niesławnej pamięci p. Byrnes, w Stutgardzie).

P. Acheson uwag ich pilnie wysłuchał, ale swego stanowiska w sprawie granic nie sprecyzował.

Nie trzeba z tego wywodzić wniosków niekorzystnych, gdyż ze względów faktycznych żaden z czterech ministrów nie zdradził przedwcześnie swych poglądów na sprawę, mające być przedmiotem wspólnych narad.

Nie wiadomo zresztą, czy sprawa granic wejdzie na stół konferencji.

Nowe władze A. K. w Anglii

W serii porażek sanacji na terenie społecznym wyliczyć należy Zjazd A. K. Sanacja usiłowała utrzymać w swoim ręku Kolo A. K., przysyłając na Zjazd 40-tu delegatów z strefy amerykańskiej Niemiec.

Poświęcenie sztandaru K.S.M.P. „Polonia” w Argentynie

W niedzielę, dn. 8-go maja odbyła się w Argentynie uroczyste poświęcenie sztandaru K.S.M.P. „Polonia”. W czasie nabożeństwa ks. Kiedrowski dokonał poświęcenia Sztandaru.

Studenci polscy w pielgrzymce do Chartres

W dniach 28, 29 i 30 maja odbyła się doroczna pielgrzymka studentów francuskich do Chartres, w której wzięli również udział studenci innych narodowości.

EMIGRACJI

O dorobku i znaczeniu Delegatury w Niemczech Tow. Pomocy Polakom

Towarzystwo Pomocy Polakom jest właściwie instytucją Polskiego Czerwonego Krzyża (działającego z Wielkiej Brytanii w czasie ostatniej wojny). Po ofiolajnym jednak uznaniu reżimu komunistycznego w Warszawie za rząd polski PCK w swojej nazwie został przywrócony przez komunistów, co z kolei spowodowało utworzenie Towarzystwa Pomocy Polakom (Relief Society for Poles). W nowej więc nazwie, dawny PCK, bez żadnej przerwy prowadzi swoją działalność. W okresie, bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych, kiedy wiele setek tysięcy Polaków w Niemczech, uwolnionych z koncentracyjnych obozów, w pracy przymusowej i obozów jeńców wojskowych, znalazło się w sytuacji, wymagającej szybkiej i skutecznej pomocy, obecne TPP było chyba pierwszą charytatywną instytucją, która udzieliła efektywnego wsparcia. O rozmiarze pomocy tej instytucji, świadczą chociażby to, iż do zakończenia wojny aż do maja br., wydała dla polskich uchodźców w Niemczech m. inn. ponad milion kilo żywności, około 200 tysięcy kilogr. odzieży i bielizny, pół miliona tabletek sulfamidów, 45 tonn tranu rybiego, ponad milion tabletek witaminowych, 50 tonn mydła, 15 tysięcy narzędzi chirurgicznych, 58 tysięcy smoczaków dla ośrodków.

W okresie, kiedy szpitalnictwo jeszcze nie było zorganizowane po zakończeniu wojny na terenie Niemiec TPP (PCK) prowadził w strefie brytyjskiej trzy duże własne szpitale. Biuro Poszukiwań Delegatury, wykazuje dotychczas ogółem około 34 tysiące odnalezionych osób. T.P.P. rozwija nadal swoją działalność, obejmując nawet nowe działy pracy na rzecz polskich uchodźców w Niemczech. I dlatego też Delegatura uważana jest przez wielu Polaków za swego rodzaju polski konsulat, opiekując się w szerokim zakresie polskimi uchodźcami na niemieckiej ziemi.

SYTUACJA PRAWNA I ZAKRES DZIAŁALNOŚCI

Rok 1948 był okresem odzyskania przez Delegaturę uprawnień, utraconych ze względów prawno-politycznych w latach ubiegłych. Zasadnicza zmiana nastąpiła nawet już w listopadzie 1947 r., kiedy brytyjskie władze okupacyjne uznały Delegaturę jako organizację charytatywną, uprawnioną do działalności opiekuńczej nad polskimi uchodźcami w brytyjskiej strefie. Również w strefie francuskiej, gdzie placówki Delegatury musiały być zlikwidowane także z przyczyn politycznych jeszcze na przełomie roku 1945/46, została za zgodą tamtejszych władz utworzona ekspozytura TPP, upoważniona do działalności opiekuńczej. Trwające jeszcze negocjacje z amerykańskimi władzami okupacyjnymi i IRO o dopuszczenie TPP do działalności na terenie strefy amerykańskiej, nie zostały dotychczas zakończone. Delegatura obejmująca więc swoją bezpośrednią działalnością strefę brytyjską i francuską, udzielającą nadeł w strefie amerykańskiej pomocy indywidualnej oraz pomagając sporadycznie poszczególnym grupom ludności polskiej.

W okresie 1938 roku, został nie tylko rozszerzony zakres terytorialny działalności Delegatury, ale również ostatecznie ustalony jej statut prawny. Początkowe plany przydzielenia Delegatury do Wydziału dla Spraw Uchodźców w Komisji Kontrolnej Niemiec, a następnie do Sekcji Służby Zdrowia, nie mogły być zrealizowane ze względu na umowę IRO z Komisją Kontrolną. Dopiero w listopadzie 1948

„Tour de France” harcerstwa Francji Wschodniej

Iluz z nas będzie zazdrościło harcerkom i harcerzom zgrupowanym w II Okręgu Z.H.P. (Francja Wschodnia) i ich obozu wędrownego autobusu naokoło Francji o trasie ponad 3 tysiące kilometrów w czasie od 16. VI. do 4. VII. b. r., obejmującej najpiękniejsze okolice Francji, mianowicie: Paryż, Versailles, Bordeaux, Biarritz, Lourdes, Andorra, Carcassonne, Marsylia, Nica, Grenoble (zwiedzenie terenowych obozowisk Okręgu w Alpac), Mulhouse, Strasburg, Metz.

Celem obozu jest poznanie piękna ziemi francuskiej, propaganda Polski oraz ziozenie wotum w formie rygnrafu Matki Boskiej Częstochowskiej i symboliczne ofiarowanie nowo-poświęconego sztandaru Okręgu Matce Boskiej w Lourdes.

W PARU WIERSZACH

Polskie Kolegium Papieskie w Rzymie przekazane zostało OO Jezuitom a nowym jego rektorem został O. Konopka z Chicago.

132 tys. Polaków przebywa jeszcze w obozach DP. Po nich największą jest uchodźców z krajów bałtyckich, bo 123 tys. Ukraińców jest 78 tys. W dniu 1 lipca 1950 IRO przestanie działać, do tego więc terminu uchodźcy muszą wrócić do swych krajów lub wyemigrować. Wobec chwilowego zamknięcia emigracji do Ameryki Południowej, emigracja kieruje się głównie do Kanady, USA i Australii.

129 marynarzy polskich, którzy ze statków polskich uciekli do USA, nie zostali przez władze amerykańskie wydanych Polsce. Zgłoszono bowiem w Kongresie trzy wnioski, zezwalające rządowi udzielić tym marynarzom pozwolenia na stały pobyt w Stanach. Aż do zatwierzenia tych wniosków przez Kongres marynarze polscy mogą pozostać w Ameryce.

roku, zapadła decyzja władz okupacyjnych o przydzieleniu Delegatury do Brytyjskiej Armii Renu (BAOR) i Cywilnych Kompanii Wartowniczych (CWWS). W ten sposób nie tylko została ustabilizowana sytuacja prawna delegatury, ale również rozszerzony zakres jej działalności na nowy odcinek pracy, niewątpliwie bardzo ważny z polskiego punktu widzenia. W CMLO/CWWS znajduje się około 11 tysięcy Polaków, którzy stanowią głównie młody i bardzo wartościowy element z uchodźczych ośrodków w strefie brytyjskiej.

Wobec szereplujących w porównaniu z latami ubiegłymi, zapasów materialnych oraz konieczności bardziej celowego ich wykorzystania, Delegatura udziela obecnie pomocy materiałowej (żywność, odzież, papierosy itp.) tylko pewnym kategoriom uchodźców. Pomocą tą, w pierwszym rzędzie są objęci: chorzy w szpitalach; dzieci, w wypadkach epidemii i stwierdzonej przez lekarzy konieczności dożywiania; w ramach pomocy indywidualnej, w najpilniejszych i niezbędnych wypadkach.

Do czerwca 1948 roku, Delegatura opiekowała się rodzinami wojskowymi (z II Korpusu, I Dywizji Pancerniej i Samodzielnej Brygady Spadochronowej). Pomoc w lekarstwach i materiałach sanitarnych nie ulega dotychczas żadnym ograniczeniom. Delegatura zaopatruje nadal — w miarę zapotrzebowania — szpitale, izby chorych oraz indywidualnie według recept lekarskich; z pomocy w zaopatrzeniu sanitarnym korzysta także wiele ośrodków CMLO/CWWS. W terenie czynna są dwie ruchome kliniki dentystyczne Delegatury.

Od marca 1948 r. Delegatura — w ramach akcji kulturalnej — rozpoczęła organizowanie koncertów solistów i zespołów rewersów — w szpitalach, obozach CMLO/CWWS, ośrodkach szkolnych i studentów. W lutym br. zostały zapoczątkowane przedstawienia zespołu teatralnego, natomiast w kwietniu br. koncerty zespołu muzycznego. Całkowity dochód z tych koncertów i przedstawień, przeznaczony się na zasiłki pieniężne dla gruźlików i inwalidów; wszelkie koszty, związane z koncertami, pokrywa Delegatura. Działalność kulturalna Delegatury obejmuje również szereg specjalnych imprez, jak np. audycje, nadanej przez stację radiową dla armii brytyjskiej w Hamburgu. W okresie maja i lipca 1948 r., Delegatura zorganizowała zespoły opiekuńcze w dwóch więzieniach, mieszczących ogółem ponad 50 proc. więźniów Polaków ze strefy brytyjskiej. Każdy zespół opiekuńczy składa się z księdza, prawnika, nauczyciela i tzw. oficera opieki. Zespoły te, pozostają na etacie Delegatury i swoją działalnością obejmują także więźniów uchodźców innych narodowości.

W czerwcu 1948 r., Delegatura zorganizowała w strefie brytyjskiej sieć obrońców i doradców prawnych, których zadaniem jest udzielanie porad prawnych oraz obrona przed karnymi sądami brytyjskimi. Równocześnie z utworzeniem sieci obrońców i doradców prawnych, powstał w Delegaturze Wydział Opieki Prawnej, z zadanymi mu zadaniami koordynowania działalności obrońców i doradców prawnych z jednej strony i natomiast z drugiej — utrzymania kontaktu z centralnymi władzami brytyjskimi i IRO dla uzyskiwania różnych ułatwień w pracy obrońców, a głównie przedstawiania tym władzom problemów, związanych z opieką nad uchodźcami.

Duże zasługi posiada Inspektorat Nauki Religii na zachodnie Niemcy, działający w ramach Delegatury TPP. Kiedy uchodźcy polscy organizowali swoje szkolnictwo w Niemczech, wielkie potrzeby zaistniały także w dziale nauki religii. Inspektorat poświęcił więc największą uwagę wydawnictwom, ażeby do szkół dotarły potrzebne podręczniki i pomoce do nauki religii. Wiele pracy Inspektorat włożył również w przygotowanie planu i programu nauki religii. Oprócz wymienionych prac, Inspektorat spełnia rolę centralnego — na zachodnie Niemcy — punktu rozdzielczego książek. Do reformy wyalutowej, Inspektorat rozdzielił bezpłatnie około 78 tysięcy różnych książek polskich w 1020 ekspedycjach, niezależnie od Wydziału Kulturalno-Oświatowego Delegatury. Z działalności Inspektoratu o charakterze ogólnodostępnych należy wspomnieć o wydawaniu i redagowaniu miesięcznika z kataniami oraz o wydaniu Pisma św. Nowego Testamentu, niezmiernie cennego w polskim życiu religijnym na obczyźnie. Ogółem, działalność wydawnicza Inspektoratu obejmuje dotychczas 22 wydawnictwa.

STOSUNKI Z ORGANIZACJAMI SPOŁECZNYMI

Oświadczenie władz okupacyjnych z listopada ub. r. sugerowało przejście przez Delegaturę rzeczowych działań pracy Zjednoczenia Polskiego i Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. W wyniku tej sugestii władz okupacyjnych, rozpoczęły się negocjacje pomiędzy Delegaturą a Zjednoczeniem i SPK, odnośnie warunków współpracy. Negocjacje zostały wprowadzone zakończone podpisaniem w dniu 1-go marca 1948 r. ramowej umowy pomiędzy Zjednoczeniem a Delegaturą, umowa ta jedyną, wobec rozbiła, któremu uległo Zjednoczenie w strefie brytyjskiej, nie została zrealizowana. Po uznaniu SPK przez władze brytyjskie, sprawa przejścia działań pracy stała się nieaktualna.

W takiej sytuacji i ze względu na chaos, jaki zapanował w życiu społecznym, po rozbiolu wewnętrznym w Zjednoczeniu, Delegatura ograniczyła się do współdziałania, względnie pomocy poszczególnym organizacjom społecznym, przy wykonywanych przez nich pracach rzeczowych. W tym zakresie Delegatura pozostaje nadal w kontakcie z Centralnym Komitetem dla Spraw Szkolnych i Oświatowych, Centralną Komisją Porozumiewawczą Związków Zawodowych, Związkiem Prawników, Caritasem i innymi.

Delegatura bierze również udział w pracach Centralnego Polskiego Komitetu Doradczoego przy ni brytyjskich władzach okupacyjnych. Ostatnio, na przewodniczącego tego Komitetu został wybrany przedstawiciel Delegatury TPP.

Wiadomości z kraju

Skazanie biskupa Niemiry

Ks. biskup Karol Niemira, dawniej sufragana biskupa pińskiego Bukraby, obecnie dziekana w Woli w Warszawie, skazany został na 6 miesięcy więzienia za rzekomo samowolne wydalenie dwóch kobiet, zajmujących bezprawnie lokal parafialny. Podobno biskup miał wzywać w kościele do udzielenia mu pomocy w wydaleniu tych kobiet.

Oskarżenie jest nieprawdopodobne aż do śmiechomości. Przebieg sprawy jest niezrozumiały, wiemy o niej tylko, co donosi prasa reżimowa. Nikt nie użył, by biskup wzywał z ambony parafian do gwałtu. Chodzi tu zapewne o prowokację Bezpieki, która swe agentki umieściła w budynku kościelnym, by wywołać zażycie i znaleźć pretekst do wystąpienia przeciw biskupowi. Radio warszawskie nie donosi nawet, kogo skazano za to wydalenie owych kobiet.

ków tego Związku, harcerzy Dybuzbarskiego i Kornowskiego na śmierć. Obecnie wytoczono proces Inym ozonkom, choć o sprawę morderstwa nie byli mieszań.

Oskarżeni nie przyznali się do żadnej winy, niektórzy z nich nie wiedzieli nawet o owej nielegalnej organizacji. Sąd skazał stolarza J. Dobierańskiego na 10 lat, J. Wojciechowskiego na 7 lat, A. Maleo otrzymała półtora roku więzienia. Ewa Wojciechowska otrzymała dwa lata z zawieszaniem.

Drożyna w Warszawie

Prasa komunistyczna umieszcza nieraz artykuły przeciwko prywatnym handlarzom, sprzedającym w Warszawie różne towary po wygórowanych cenach. Narzekania te wskazują na wzrost drożyny i brak towarów w Polsce, gdyż nie ulega wątpliwości, że sklepy prywatne sprzedawałyby taniej, gdyby sklepy państwowe miały dostateczną ilość takich towarów.

„Trybuna Ludu” informuje o cenach w بازارach przy ul. Grójeckiej, Koszykowej i Marszałkowskiej.

„I tak marynarka kosztuje tutaj 7 — 10 tys. zł., a spodnie przeciętnie 7 tys. zł. Koldry, które kosztują w domach odzieżowych 3.170 zł. na بازارze Grójeckim kosztują 7—9 tys. zł.”

„Ceny na „Koszykach” i Marszałkowskiej są mniej więcej jednakowe. Pudełko kakao kosztuje 1.500 zł., cytryna — 600 zł., małe pudełko sprotok portugalskich — 600 zł.”

Jak z powyższego wynika, robotnik musi pracować parę tygodni, by móc sobie kupić parę spodni.

Nawet oficjalne ceny różnych towarów są bardzo wysokie. Np. herbata, którą zresztą bardzo trudno nabyć, sprzedawana jest po 4.800 zł. za kilogram. W handlu prywatnym kosztuje o wiele drożej.

Warszawa pomaga gen. Franco

Zniecierpliwiony atakami Katza-Suchego na politykę angielską wobec gen. Franco zawiadomił delegat brytyjski Mac Neil ONZ, że reżim warszawski dostarczył Hiszpanii z demobilu niemieckiego 500 silników i smigiel „Juno”, których dostarczenia odmówiła W. Brytania w myśl obowiązujących uchwał ONZ. Silniki te będą zainstalowane w bombowcach Heinkla, budowanych w Hiszpanii. Warszawa otrzymała 400 tys. funtów za tę transakcję, którą przeprowadziła w ścisłej tajemnicy przez pośrednika.

Wykryto drukarnię kart żywnościowych

W Łodzi, pod piwnicą niejakiej Janiny Durko odnaleziono bunkier betonowy, w którym litograf Henryk Morel wyrabiał fałszywe etykiety dla papierosów monopolowych i karty żywnościowe. Aresztowano 30 osób. Falszerze w zmowie z urzędnikami apropracyjnymi wydrukowali wiele milionów nalepek i kartek żywnościowych, które szeroko rozprowadzono. Falszyki były trudne do rozpoznania. Piekarze otrzymywali na te kartki przedziały mąki, a zle papierosy i podła wódka uzyskiwały etykiety monopolowe.

Niemcy o ziemi mazurskiej

Niemiecka „Die Welt” donosi z polskiej części dawnych Prus Wschodnich: „Po wsiach koto Olsztyna żyje jeszcze wielu niemieckich chłopów. Uchodzą oni za „Wolspoleni” i nie powodzi się im życie. Pierwsze ich pytanie do nas brzmi: Stalo: Co myślisz o Niemcach? Czy Niemcy wrócą? Młodzież niemiecka należy do polskich organizacji młodzieżowych i odbywa dwuletnią służbę wojskową. Wiele odległych mniejszych gospodarstw nie ma dotąd właściciela. W pewnym niedgdy dużym majątku mieszka 10 polskich rodzin ze wschodniej Polski wraz z nielicznym bydem w gospodarzu. Z trudem udaje się im obrócić 25 proc. przyzielonej ziemi. Gdy opuściliśmy dom, przed okno z dawnego salonu zagadała krowa. Rządka rodzina posiadała własność konia.

Jedynie w majątkach państwowych gospodaruje się intensywnie, ponieważ tu przyzielono przede wszystkim maszyny. Natomiast w okolicy Tozowa, Gniezna i Bydgoszczy gospodarza znajduje się znów w stanie pierwszorzędym.

Jak dalece bezładne są dziś Prusy Wschodnie, przekonał się w pewnym małym mieście. Na dachach kilku domów siedzieli ludzie, zrywali dachówki i cięli piłą belki z wiazania dachowego. Na nasze pytanie, dlaczego to robią, odpowiedzieli, że potrzebują drzewa na opał. Na naszą uwagę, że przecież w odległości 5 km. znajduje się las, jakis starszy Polak odpowiedział: „Nie mam wozu ani konia a drzewa nie można kupić. Na on nam tyle domów? W całej Polsce nie ma tyłu ludzi, by mogli w nich mieszkać!”

Uwagi pisma niemieckiego, uszczupliły i tendencyjne, maskują wślełość niemiecką z powodu spolszczenia ziem odzyskanych, spolszczenia, które po 4 latach nie może być — rzecz prosta — ani skończona ani wolne od błędów i braków.

Pierwsze to w Polsce skazanie biskupa przez sąd reżimowy. Bezpieka bada teren. Aresztowała ks. Kacyńskiego, zakazała ogłoszenia Listu Pasterekiego, teraz podburza przeciw biskupowi, oskarżając go o wyzywanie do gwałtu. Czeka na wrażeń, jakie w kraju wywołają te jej bezprawia, zanim posunie się naprzód. Oskarżenie o stosunki z podziemiem i o czyny niemoralne zawiodły. Teraz zarzuca się księżom krzywdzenie robotników rolnych i wywołuje się strajki w majątkach kościelnych, a zakonnice, prowadzące szkoły i sierocinice, oskarża się o bicia (!) dzieci. Bermann, Mince, Goldbergi, Nussbaumy, popierani przez «społecznych (!) katolików (!)» jak Bieńkowski, Frankowski, Bol. Piasecki, Lubieński, nienawidzą katolicyzmowi z całej duszy i popychani przez Moskwę, atakują Kościół podjazdową walką na wszystkich możliwych od cinkach. Jest to odpowiedź na ostatni List Pastereki, który swą wagą i stanowczością wywołał w kraju niewątpliwie ogromne wrażenie.

Popularność Sienkiewicza

Instytut Wydawniczy w Warszawie wydał ostatnio „Krzyżaków” Sienkiewicza w opracowaniu prof. St. Pigoña. Powieść wydana w ilości 15.000 egzemplarzy, co świadczy, że mimo forsownej pracy nad socyjalizacją kultury polskiej Sienkiewicz pozostaje nadal jednym z najpopularniejszych autorów polskich.

Przez Sąd Okręgowy w Bytomiu skazany został Stanisław Liberski z Lublina na 4 lata więzienia i utratę praw w ciągu 10 lat. Powód skazania: krytyka reżimu panującego w Polsce.

W Szczecinie buduje się obecnie 6 hal, które po ukończeniu już w roku bieżącym rozpoczną pracę jako szwalnie.

Gen. gauditer Prus Wschodnich, Erik Koch, został aresztowany w Niemczech. Wydanie jego jako zbrodnia wojenna-gadająca Sowiety i Polska. Będzie sędziny zapewne w Norymberdze.

Murzyński śpiewak Paul Robesohn, występujący od pewnego czasu na różnych komunistycznych imprezach, przyjeżdża do Polski — oczywiście w celach propagandowych.

Marszałek von Manstein będzie sędziny w Hamburgu przez brytyjski sąd wojenny za zbrodnie, popełnione m. in. w Polsce. Był on bowiem szefem sztabu wojsk von Rundstedta. Ten ostatni agr. gen. Strauss z powodu ciężkiej choroby został zwolniony z więzienia, mimo że reżim warszawski nagromadził dowody ich winy i domagał się dla nich sądu.

Obóz przymusowej pracy

W kraju. Zysła się tam ludzi bez wyroków sądowych, na polecenie władz administracyjnych. Ostatnio powstał nowy wielki obóz w Jaworznie. W obozach tych przebywa już kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Skazanie ks. Buchały

W Krakowie skazany został na 3 lata więzienia ks. dr. Stanisław Buchala, proboszcz w Skawinie. Zarzucono mu, że w sierpniu 1948 r. w Porybie Wielkiej, pow. Biała publicznie „zeżył i poniżył ustrój Polski ludowej”. Ks. Buchala był przed r. 1939 znany i popularnym działaczem na niwie robotniczej. Organizował chrześcijańskie związki zawodowe.

W Warszawie odbył się proces ks. Bolesława Felca, który — jak podaje prasa warszawska, przyznawał się do narodowości niemieckiej.

Uczniowie-harcerze skazani

Wojskowy sąd w Poznaniu skazał na więzienie od 3 do 10 lat kilkunastu uczniów gimnazjum Marli Magdaleny (najstarsze gimnazjum w Polsce) za przynależność do „Konspiracyjnego Związku Młodzieży Wielkopolskiej”. W r. 1927 zabity został w Poznaniu komunistą Jan Stachowiak i sąd skazał za to dwóch ozon-

DROBNE WIADOMOSCI

Plac de l'Etoile (Friedland).
Plac de l'Etoile (Wagram).
143, Av. de Villiers.
2 kioski na Blvd de Clichy.
170, Rue Montmartre.
89, Rue Reaumur.
2, Bd des Italiens.
36, Bd des Italiens.
2, Bd des Capucines.
10, Bd des Capucines.
12, Bd des Capucines.
Robert — 12, Blvd des Capucines.
30, Bd des Capucines.
43, Bd des Capucines.
29, Bd des Capucines.
11, Bd des Capucines.
2, Bd Montmartre.
10, Bd Montmartre.
15, Bd Montmartre.
Ardinot — 21, Blvd Montmartre.
29, Bd Poissonniere.
13, Bd Poissonniere.
20, Bd Poissonniere.
42, Bd Bonne-Nouvelle.
32, Bd Poissonniere.

Saint - Denis
Pont du Canal (St-Denis).
29, Rue de la Republique.
Plac de la Malrie.
13, Rue de la Republique.
Plac de la Caserne.
22, Rue de Strasbourg.

Aubervilliers
18, Rue du Vivier.
2, Rue du Moutier.
4, Rue des Ecoles.
40, Rue Solferino.
199, Avenue Victor-Hugo.
11, Rue des Ecoles.
8, Rue de Solferino.
133, Rue Ed.-Vaillant.
108, Avenue de la Republique.
19, Rue des Cités.

Kilka refleksji o odpowiedzialności

Nie po raz pierwszy spotykamy się w prasie sanacyjnej z tezą, że za klęskę r. 1939 nie należy obarczać odpowiedzialnością ówczesnego obozu rządowego w Polsce, gdyż klęska ta była wynikiem stosunku sił między nami, a naszymi wrogami oraz braku pomocy ze strony sojuszników. W tym pozornie i formalnie prawdziwym stwierdzeniu tkwi historyczna nieprawda. Każda klęska militarna jest ostatecznie rezultatem stosunku sił, a jednak rządy i nawet dynastie, które do niej doprowadziły, odpowiadają za nią i to nie tylko przed historią, ale i przed sądami swego narodu.

Jeśli chodzi o wrzesień r. 1939, to oczywiście nikt nie będzie twierdził, że gdyby wówczas rządził ktoś inny niż sanacja, a na czele armii stał wódz utalentowany, a nie Rydz, to wygralibyśmy wojnę. Wówczas już nawet Cavour do spóki z Napoleonem nie uratowałiby nas od klęski. Rok 1939 był jednak wynikiem i zakończeniem 13 letniego okresu, który się zaczął zamachem majowym Pilsudskiego. Od r. 1926 cała nasza polityka wewnętrzna, zagraniczna, gospodarcza i wojskowa poszła drogami, które wytyczał jedynie obóz Pilsudskiego i na które naród polski nie miał żadnego niemal wpływu. Jakiby był rozwój państwa, gdyby owego zamachu nie było, i jakiby wyglądał wówczas np. rok 1939, nie będziemy na ten temat snuli przypuszczeń. Ale uważamy, że po upływie 10 lat można już o obozie, który jako ruch ideologiczny i polityczny nie istnieje (pozostały tylko związane interesem i wspólną prze-

ściością kliki) mówić i pisać rzeczowo i oceniać okres jego rządów historycznie w myśl zasady: discite exemplo moniti”.

We Francji klęska r. 1940 pogrążyła potężną partię radykalną, nie dlatego, że Daladier i Gamelin zawiedli, bo gdyby wówczas na czele państwa i armii stali Clemenceau i Foch, to wojna także byłaby przegrana — ale dlatego, że rządzący od r. 1924 nie przygotowała Francji politycznie, moralnie i militarnie do wojny.

Także klęski Włoch i Niemiec w r. 1945 nie były wcale lub nie były tylko wynikiem stosunku sił w ostatniej wojnie. Na klęski te żyła się cała polityka Hitlera i Mussoliniego w latach przedwojennych.

Tę prawdę o odpowiedzialności za rok 1939 może i powinien każdy Polak przyjąć. Nie jest ona dla niego przyjemna. I nie przypominano-by jej dzisiaj, gdyby b. obóz sanacyjny w osobie swych b. przywódców nie usiłował narzucić znowu swych rządów, korzystając ze specyficznych warunków, w jakich znalazł się nasz aparat rządowy na emigracji. Pojawienie się jego ludzi u steru grozi odcięciem rządu i w ogóle emigracji od wpływu na kraj, który już po wrześniu r. 1939 nie mógł znieść myśli, że jego walką o niepodległość współkierować mogą towarysze Składowskiego, Rydza i Koska Biernackiego i uniemożliwia przywrócenie jedności w obozie niepodległościowym na emigracji. Te dwa względy są decydujące.

Niektórzy publicyści zarzucają nam „podniecenie” lub „zadawnione zawiści”. Zrobiona sanacja istotnie w ciągu 13 lat wiele, by wytworzyć do siebie nienawiść. Ale wiemy, że sentymentami nie robi się polityki. Czyż Str. Narodowe nie daje teraz tego dowodu, usiłując współpracować z obozem i z ludźmi, do których nie żywiło i nie żyje żadnych szczególnych sympatii? Nauczył nas Dmowski iść pod prąd najbardziej nawet „zadawnionych zawiści” i resentimentów. A nasze „podniecenie”? Nie będziemy się go zapierać. Podnieca nas mocno szkodliwy dla sprawy narodowej obrót, jaki przybrała ostatnio nasza polityka w Londynie. (m).

Z ZAŁOBNEJ KARTY

Zgon O. Jacka Woronieckiego

O. Jacek Woroniecki, dominikanin, najwybitniejszy może polski teolog-moralista i myśliciel katolicki, zmarł w Krakowie 18 maja b. r. w wieku 70 lat.

Jest to od czasu śmierci śp. ks. Rektora Konstantego Michalskiego największa strata kultury katolickiej w Polsce. Był drugim z kolei rektorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, był profesorem głośnego uniwersytetu dominikańskiego w Rzymie „Angelicum”. Pozostawił po sobie dużą ilość dzieł z dziedziny teologii moralnej, pedagogiki, asetyki, hagiografii i in. Na książkach takich jak „O podstawach kultury katolickiej”, „Katolicyzm i realizm” czy „Katolicki wychowawca” wychowywało się całe pokolenie młodej inteligencji katolickiej w Polsce. „Etykę wychowawczą” uważał za trzy-tomowe dzieło, wykonał o. Woroniecki już po ostatniej wojnie. Ostatnie też lata życia poświęcił światu uczony studiom historyczno-hagiograficznym, których owocem jest wyczerpująca monografia postaci św. Jacka.

O. Jacek Woroniecki przeżył w zakonie lat 39, w kapitałwie lat 43. Uroczyste pogrzebowo odbyła się w Krakowie 20 maja.

Jan Rutkowski, profesor historii gospodarczej na Uniwersytecie Poznańskim, zmarł w 63-cim roku życia, śp. Rutkowski był obok prof. Fr. Bujaka u nas najlepszym znawcą dzieł gospodarczych Polski i ogłosił z tej dziedziny szereg prac jak „Skarbowiec polska za Jagiellonów”. „Sprawa włoskańska w Polsce w 18 i 19 wieku” i „Historia ekonomii polskiej przed rozbitkami”. Te ostatnie dzieła ukazały się i w języku francuskim.

Zmarły był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności.

Julia Wichert-Kajruksztis, poetka i tłumaczka, autorka wydanej przed wojną obszernej „Antologii poezji litewskiej”, zmarła w Krosnie w 85 roku życia.

W Warszawie zmarł dr. Henryk Szyper, historyk literatury polskiej, profesor tytularny Uniw. Warszawskiego, działacz oświatowy, autor książki „Adam Mickiewicz, poeta i człowiek czynu”.

W szpitalu w Krosnie, w 49 roku życia Dzdzisław Truskolaski, malarz-artysta.

Kiedy strajk jest zbrodnią

Strajk jest «obowiązkiem klasy robotniczej» i głównym jej orężem w walce o polepszenie bytu — wołają komuniści w całym świecie. I dodają: Lamistarkowstwo jest największą zbrodnią robotniczą. Ale oto okazuje się, że w Berlinie, że strajk kolejarzy niemieckich o wypłatę plao w markach zachodnich, posiadających większą siłę kupna niż marki strefy sowieckiej, nie tylko nie jest obowiązkiem, ale wręcz przeciwnie, zbrodnia tak potworna, że władze sowieckie musiały wystąpić przeciw strajkującym uzbrojoną policją, a komuniści z całych Niemiec dostarczyli im mistralków. Dlaczego? Ponieważ administracja kolei nadziemnych Berlina znajduje się w strefie wschodniej i pod kontrolą sowiecką. Robotnikom, którzy na nie-szość muszą pracować pod władzą komunistów, nie wolno walczyć o poprawę swego bytu.

Wiedzieliśmy o tym oddawna, ale dla opinii publicznej na Zachodzie tamane strajku berlińskiego przez policje sowiecką i komunistów stało się niemną sensacją.

GDZIE MOŻNA NABYĆ „PLACÓWKĘ”

Podajemy poniżej punkty sprzedaży „Placówki” w Paryżu i okolicy:

- 91, Rue Beaumont.
- 1, Bd St-Martin.
- 15, Place de la Republique.
- 12, Rue de Rivoli (Métro St-Paul).
- 14, Bd de Sébastopol.
- 154, Rue St-Martin.
- 2, Rue St-Denis.
- 35, Rue du Roi-de-Sicile.
- 25, Rue du Bourg-Tibourg.
- 12, Rue des Archives.
- 7, Rue des Rosiers.
- 110, Rue St-Antoine.
- 21, Rue St-Antoine.
- 85, Rue St-Antoine.
- 43, Rue de Turenne.
- 11, Rue Boule.
- 10, Rue St-Antoine.
- Waroquier — Pl. de la Bastille (gare).
- 72, Rue de Turenne.
- 67, Rue St-Antoine.
- 23, Bd St-Michel.
- 1, Bd du Palais.
- 47, Bd St-Michel.
- 21, Bd St-Michel.
- 2, Bd du Palais.
- 147, Bd St-Germain.
- 170, Bd St-Germain.
- Gare St-Lazare (Havre).
- Gare St-Lazare (Rome).
- 114, Bd Haussmann.
- 12, Bd de la Madeleine.
- 5, Place St-Augustin.
- 16, Bd de la Madeleine.
- 4, Bd Malesherbes.
- 21, Rue Royale.
- 73, Rue Fg-du-Temple.
- 27, Rue Fg-du-Temple.
- 27, Rue Pierre Timbaud.
- 43, Rue Oberkampf.
- 10, Place de la Republique.
- 1, Av. de la Republique.
- 48, Av. de la Republique.
- 26, Bd Voltaire.
- 54, Bd du Temple.
- 272, Rue Fg-St-Honoré.
- 87, Avenue de la Grande-Armée.

PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

NIEMCY: IN-PRESS (23) Quackenbruck, Langestr. 37. GERMANY. — (Brit. Zone).

W. BRYTANIA: Administracja «Myśli Polskiej», 8, Alma Terrace, London W. 8. (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem — kreslonym).

BELGIA: M. Grabowski, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles-Uccle. Konto czekowe 3701.09.

SZWAJCARIA: Andrzej M. Staszewski, Zurich 4, Hohlstr. 116. Konto pocztowe No. VIII 36 626, Zurich.

SZWECAJA: B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
w Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii	1,80 ft. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii	3 sh.	6 sh.
w Niemczech	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz
Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przetrzywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

Za spokój dusz

wszystkich Polek i Polaków, zamęczonych i zmarłych w niemieckich obozach koncentracyjnych Bergen - Belsen, Buchenwaldu, Dachau, Gross-Rosen, Gusen, Majdanka, Mauthausen, Neuengamme, Ostwicznia, Ravensbrück, Stuthofa, Treblinka i innych oraz zamordowanych w Katyniu, zabitych i zmarłych w więzieniach i obozach sowieckich odbędzie się w Kościele polskim w Paryżu (rue St. Honoré 263 bis)

Uroczyste Nabożeństwo Załobne

we wtorek, dnia 14 czerwca o godz. 10 rano, na które wszystkich zaprasza

Polski Związek byłych Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji.

Directeur de la publication: F. CHMIELEWSKI
Redaguje: KOMITET.
Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant - PARIS (20e)